Nr 33 — Kraków, Niedziela 9 Lutego 1913. — Rok XXI.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., doręczanie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie. Z przesyłką pocztową miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal. Cena numeru pojedynczego 10 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 5-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty należy kierować do Administracyi „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych Agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca. Adres Redakcyi ul. TOMASZA L. 35. Telefon Nr. 198.

OGŁOSZENIA (inseraty) przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“, ulica św. Tomasza L. 35. — Od miejsca za wiersz drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 halerzy, za każdy następny raz 16 hal. [illegible] Nadesłane po 60 hal. [illegible] Nekrologi itd. 50 hal. Załączniki do „Głosu Narodu“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. [illegible] w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Dukes, H. Schalek, E. Braun, R. Mosse, M. Pollak, A. Oppelik [illegible] Jones & Cie, [illegible] „Propaganda“, [illegible] Rudolf Mosse [illegible] J. Leopold, Eduard Braun, w Paryżu F. Jones & Cie, A. Lorette, Jules Perlin & Cie. [illegible]

Polska przeciw żydom!

I Przeciwnicy antysemityzmu w chwili bojkotu żydów.

In Judaeos.

Bojkot w Królestwie rzucił blady popłoch na pokolenia izraelskie. „Antysemityzm“ polski, ten spotwarzany i poniewierany dotąd przez prasę żydowską ruch samoobrony narodowej, wyrósł nagle w potęgę żywiołową. Izrael i jego chrześcijańscy jurgieltnicy spostrzegli, że dotychczasowa metoda zwalczania tego wybierającego żywiołu jest pracą Danaid. Gdy dawniej podniósł się głos jakiś przeciw żydom, czy to był głos Jeleńskiego i Choińskiego, czy X Stojałowskiego czy wreszcie Dmowskiego lub Niemojewskiego, wystarczyło jurgieltnikom żydowskim rzucić w odpowiedzi czarodziejskie słowa: „reakcya, czarna sotnia“, by antysemityzm odrazu powstrzymać w rozwoju. Nie dyskutowano z antysemitami nie rzucano na nich jadowitą śliną oszczerstw i niskich insynuacyj, nie polemizowano nie spotwarzano. I cieszył się Izrael niezmiernie, gdy mu się rzeczywiście udało wmówić w szeroką część społeczeństwa polskiego, iż antysemityzm jest wykładnikiem „wstecznictwa i ciemnoty“.

Aż wreszcie łatwa ta metoda zawiodła na całej linii. Jeszcze w listopadzie ubiegłego roku na przywódcę narodowej demokracyi w Królestwie, p. Romana Dmowskiego wylała prasa „postępowa“ cały kubeł kalumnii, by go unieszkodliwić antyżydowską propagandę. Ale wówczas stała się rzecz niesłychana. Próba terroru zawiodła sromotnie. Na drugi dzień po pamiętnych wyborach do Dumy, cała polska Warszawa i to bez różnicy stronnictw stanęła pod sztandarem Dmowskiego. Zatarły się różnice między partyami, w kąt poszły uprzedzenia wzajemne, postępowcy z równą co i narodowi demokraci stanowczością proklamowali bojkot żydów w handlu i przemyśle. Za Warszawą poszło całe Królestwo. Antysemityzm, tj. zasada popierania polskiej wytwórczości ekonomicznej przez Polaków, zatryumfował w wielkiej części Polski...

Izrael stoi wobec tego faktu zdezoryentowany. Widzimy go właśnie na gorączkowem poszukiwaniu środków obrony. Typowym przykładem tego niezdecydowania jest stała a najwierniejsza awangarda Izraela: socyalnej demokracyi. Krakowski „Naprzód“ usiłuje jeszcze walczyć starą bronią: unieważnianiem i poniewieraniem głosicieli antysemityzmu. I oto czytaliśmy onegdaj w „Naprzodzie“ „huzia na Świętochowskiego“, na tego samego Świętochowskiego, który przez 40 lat uchodził za wielkiego Dalaj Lamę „postępu“, kultury i humanitaryzmu, na tego Świętochowskiego, którego jubileusz p. Jarski przed dwoma laty uczcił „Naprzód“ pełną czci apoteozą.

Ale organ socyalistyczny czuje, że walczy już zardzewiałą bronią. Ani Świętochowski, ani Dmowski nie stracą przez jego ataki. Bojkot w Warszawie wzrasta. Równocześnie spostrzegają socyaliści, choć tego otwarcie przyznać nie chcą, że bojkot żydów w Królestwie nie jest ani dziełem Dmowskiego, ani Świętochowskiego, ani wogóle dziełem agitacyi, ale że jest odruchem samoobrony społeczeństwa, które stanąwszy nad przepaścią, broni się rozpaczliwie, świadomie i solidarnie przed upadkiem. Wybory do Dumy były tą błyskawicą, która rozświetliła umysły milionów. W jednej chwili zrozumiano w Warszawie, że twierdzenie „Hainta“, jakoby Królestwo Polskie było Judaeopolonią, może stać się prawdą jutro, lub pojutrze. Niema ani chwili do stracenia. — Trzeba bronić Warszawy i Polski przed wrogiem najniebezpieczniejszym, o którym zapomnieliśmy zupełnie, walcząc na kilka frontów z zaborcami. I tak w jednej, cudownej chwili, z jednakich przesłanek wyłonił się jeden wniosek: bojkot. Prasa polska oddała się na usługi tej idei rzekomej inicyatywie. I widzimy teraz, że codziennie znika z ulic Warszawy sklep żydowski, że powstaje kurtownia chrześcijańska jedna, druga i dziesiąta, że banki i biura polskie oczyszczają się z semickich pracowników. Czuć w tym ruchu głęboką siłę idei, wielką radość czynu, świeży napływ krwi do schorzałych tkanek narodu. Warszawa znowu żyje, walczy i zwycięża.

Publicystyka żydowska udała się do innego arsenału. Już we wczorajszym „Naprzodzie“ a zwłaszcza w wysoce charakterystycznym artykule redaktora „Nowej Reformy“, p. Konstantego Srokowskiego, zamieszczonym w „Krytyce“, spostrzegamy próby zwalczania bojkotu żydów — za pomocą rozumowania. Przeciwnicy antysemityzmu starają się udowodnić, że bojkot jest szkodliwym dla polskiego (!) społeczeństwa, że jest przeciwnym kulturze (!) i że wreszcie jest niemożliwym do przeprowadzenia w swych ostatecznych konsekwencyach t. j. w dążeniu do usunięcia żydów z granic Polski.

Argumentom tym poświęcimy bliższą uwagę.

J. M.

Z dnia.

List cesarza. — Z komisyj parlamentu. — Umizgi niemieckie.

Piszą do nas z poważnego źródła:

List cesarza do Mikołaja. II. wywołał w opinii publicznej pewne zamieszanie, gdyż uznano go powszechnie za zasadniczy akt pokojowy, Jest to zapatrywanie nie ścisłe. Treści listu nikt oczywiście nie zna — ale osoby mające pewien wgląd za kulisy polityki zagranicznej — komunikują, że jest to ostatnia próba sędziwego monarchy, uniknięcia rozlewu krwi.

Wysłannik cesarza, był podejmowany w Petersburgu z wielkimi honorami, co oczywiście niczego nie przesądza; jaka wypadnie odpowiedź cara — tego również nikt przewidzieć nie potrafi — chociaż pokojowy jego nastrój jest ogólnie wiadomy. Nie należy jednak zapominać, że w każdem despotycznem państwie rządzi przedewszystkiem klika dworska. Tak samo jest i w Rosyi, gdzie ta właśnie klika spowodowała wojnę japońską. Różni wielcy książęta i dygnitarze dworscy uważają wojnę za najlepszy środek do poprawienia swoich interesów — a także dla stłumienia ruchów rewolucyjnych i dlatego nawet wola cara nie zawsze decyduje o pokoju.

* * *

W komisyach parlamentu wiedeńskiego praca idzie żywem tempem. W komisyi budżetowej uchwalono postanowienia o wymiarze podatku osobisto-dochodowego, minimum egzystencyi o podatku kawalerskim, według rządowego przedłożenia, wszystkie poprawki odrzucono. Najbliższe posiedzenie komisyi odbędzie się we wtorek.

W tej samej komisyi przeprowadzono dyskusyę nad sprawą utworzenia włoskiego wydziału prawniczego. Sporną była dotychczas kwestya: w jakim mieście fakultet ten ma być pomieszczony? Przeciwko Tryestowi występowali głównie Słoweńcy i Chorwaci; tymczasem obecnie nastąpił zasadniczy zwrot zapatrywań u Słowian południowych, którzy już godzą się na Tryest. Jest to rezultat wojny bałkańskiej i próba zjednania Włochów dla południowo-słowiańskich politycznych postulatów w Austryi.

* * *

W komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego oświadczył sekretarz stanu dla spraw marynarki admirał Tirpitz że porozumienie z Anglią, co do floty na podstawie klucza 10 do 16, jest zupełnie możliwe. Deklaracya ta złożona prawdopodobnie w porozumieniu z kanclerzem dowodziłaby, że w kołach kierujących niemieckich istnieje silny prąd, dążący do uniknięcia konfliktu z Anglią. Zaczekać należy jak odpowie rząd i parlament angielski na te niemieckie umizgi.

Jednakże wątpić można, aby ofiarowana przyjaźń znalazła w Anglii silniejszy oddźwięk; przeciwieństwo bowiem interesów jest zbyt wielkie, a konkurencya handlowa niemiecka zanadto dokuczliwa, aby Anglia zdecydowała się zaniechać dalszych zbrojeń W każdym razie słowa Tirpitza są znamiennym objawem, gdyż wypływa z nich chęć zabezpieczenia sobie zachodniego frontu, na wypadek wojennej kolizyi na Wschodzie.

Wojna.

Pierwsze wiadomości o dywersyi, uczynionej przez Enver beja na prawem skrzydle Bułgarów pod Czataldżą były — zdaje się, przesadzone. Chociaż wykluczonem nie jest, że i tym razem główna kwatera bułgarska poprostu przemilcza fakt dla siebie nieprzyjemny, co już zresztą nieraz czyniła. Źródła bułgarskie donoszą tylko tyle w formie lakonicznej, że kilka batalionów tureckich chciało przejść na prawy brzeg rzeczki Karasu, płynącej wzdłuż frontu prawego skrzydła bułgarskiego naprzeciw Czataldży. Bułgarzy jednak szybko odparli te bataliony, które ze znacznemi stratami cofnęły się na dawne stanowisko. Trochę inaczej przedstawia się ta walka w oświetleniu ze źródeł tureckich. Dziennik „Kasvir“ donosi mianowicie: że Bułgarzy musieli po oskrzydleniu ich lewego skrzydła cofnąć się do Czorlu, zostawiając na dotychczasowych pozycyach jedno ciężkie działo. Przednie straże tureckie są w ciągłym kontakcie z nieprzyjacielem tak, że każdej chwili oczekiwać należy walnej bitwy.

Próba powstrzymania Bułgarów u wstępu na półwysep Gallipoli nie udała się Turkom. Ponieśli oni nad rzeką Kawak dotkliwą klęskę, która o tyle ma większe znaczenie, ponieważ może Bułgarom dać w rezultacie możność zaatakowania od strony lądu fortyfikacyj nad cieśniną Dardanelską.

Do „Localanzeigera“ donoszą z Sofii, że wedle doniesień z głównej kwatery bułgarskiej, onegdaj przeszli Turcy nad rzeczką Kawak, wpadającą do zatoki Xeros w odległości kilku kilometrów od miasta Bulair, do ofanzywy. Podczas, gdy konnica bułgarska starała się przeszkodzić lądowaniu wojsk tureckich na wybrzeżu morza Marmara, piechota i artylerya zaatakowała Turków, którzy się cofnęli. Gdy potem konnica bułgarska przyłączyła się do pościgu Turków, cofanie zmieniło się w paniczną ucieczkę. Konnica bułgarska sprawiła wśród uciekających straszną rzeź. Straty poniesione przez Turków w tym dniu obliczają na 15 tysięcy.

Bułgarzy, posuwając się energicznie naprzód, dotarli już do brzegów morza Marmara i zajęli tam dwie miejscowości: Miriofito i Szarköi, co ułatwi im operacye w kierunku półwyspu Gallipoli, względnie cieśniny Dardanelskiej.

Pod Adryanopolem walka zacięta wre w dalszym ciągu. Do „Berliner Tageblattu“ donoszą, że bombardowanie twierdzy i miasta na chwilę nie ustaje. Bułgarzy ostrzeliwali także sławny meczet sułtana Selima, przyczem zburzono dwa minarety. Ostrzeliwano ów meczet podobno pod pozorem, że należy zniszczyć stacyę telegrafu bez drutu. Turcy utrzymują jednak, że stacyi takiej wcale niema na meczecie. Dotychczas miało ponieść około 60 osób śmierć w płomieniach, palących się domów Adryanopola.

Najsmutniejszym jednak horoskopem dla Turcyi jest ogólne zamięszanie i dezoryentacya, jakie zapanowały zarówno w kołach rządowych, jak i w wojsku. Brak wszelkiej dyscypliny wśród oficerów tureckich daje się coraz więcej odczuwać, tak, że bitność armii traci na tem ogromnie. Tylko te oddziały armii, których oficerowie, będąc zamkniętymi w Adryanopolu, Skadarze i Janinie nie stykają się z kuźnią polityczną w Stambule, podtrzymują w całej pełni dawny honor tureckiego oręża.

Korespondencye.

Rzym, 8 lutego.

Karnawał rzymski. — Bale dziecinne. — Piknik Excelsioru. — Piękna Polka jako poskromicielka. — Kompromitacya Nathana.

Krótki karnawał tegoroczny wesoło upływa w Rzymie. Zawarty pokój z Turcyą, tak korzystny dla Włoch, usunął to niespokojne podniecenie umysłów, jakie tu w zeszłym roku panowało i sprowadził ogólne zadowolenie. Zagoiły się też nieco i poszły w zapomnienie rany, zadane setkom rodzin, które w tej wojnie potraciły ojców, mężów, synów lub innych krewnych.

To też bawią się tu powszechnie, a nie przeszkadzają temu nadchodzące z Afryki wiadomości o nieprzyjaznem zachowaniu się niektórych szczepów arabskich w Cyrenaice, a nawet w dalszych oazach Tripolitanii — przeszkadzała natomiast nie bardzo pomyślna pogoda. Bo oto po wielu dniach słonecznych w sam tłusty Czwartek lunął deszcz ulewny i przeszkodził zwyczajnemu ruchowi powozów, zapełnionych eleganckiemi maskami, które przejeżdżając w dwu przeciwnych kierunkach przez Corso Umberti, nawzajem obrzucają się kwiatami lub świecącymi papierkami (confetti).

Wczoraj natomiast udało się to, mimo drobnego, chwilami padającego deszczyku, gdyż Corso odbywało się przez kilka godzin popołudniowych w sposób wcale malowniczy. Nie brakło też i pieszych, licznie snujących się masek.

Nie dorównywało to oczywiście tradycyom sławnego dawniej na całe Włochy karnawału rzymskiego, kiedy wśród przystrojonego kwiatami i festonami Corsa przejeżdżały wozy tryumfalne i piramidy ułożone z kwia-

---

70 STANISŁAW KORABICZ.

KIRY i WAWRZYNY

(Powieść).

Spojrzeli sobie w oczy, Triebenfeld nie zmieszał się bynajmniej, robił owszem jakieś zwycięskie miny, prostując niepozorną swą figurę.

— Powiedziałem już co myślę, jako człowiek prywatny, jako jednak przedstawiciel interesu publicznego, stwierdzić muszę, że komisarz Zabielski nie był w zgodzie z obywatelskiem swem, że tak rzekę, sumieniem, czego dowodem jest ta mała książeczka.

— Cóż to jest? — spytał arcyksiążę.

— Zbiór ustaw, spisanych na kolanie, które Polacy uznali i przyjęli, usuwając wypróbowane prawa dwóch potężnych monarchii, które zaprowadziły ład w ich zawichrzonym kraju.

— Znaleźliśmy na marginesach notatki skreślone jego ręką na długo przed rozpoczęciem wojny — wtrącił Schauroth.

— Jawny to dowód zdrady.

Znużony przewrotną walką, jaką z nim prowadzono, Tadeusz postawiłby najchętniej kwestyę na ostrzu miecza Gdyby tak wyzwać na rękę tych generałów, radców, ba nawet tych agentów zagranicznych, przysłuchujących się z cyniczną obojętnością, całej scenie, a w gruncie — był tego pewien — pragnących śmierci polskiego urzędnika.

— Tak bywa zawsze gdy chodzi o nas i o naszą sprawę — powtarzał sobie w duchu. Postanowił przynajmniej użyć sobie wypowiadając parę słów prawdy panu radcy wojennemu.

— Zmieniłeś się pan cokolwiek, od czasu ostatniego naszego spotkania — rzekł półgłosem. — Wtedy byłeś tylko szpiegiem, obecnie przybył ci tytuł denuncyanta.

Radca spojrzał na niego z ukosa, tryumfalna złość i pycha brutalna, rozsiadły się na pulchnej, pospolitej jego twarzy.

— Nosicie wysoko głowy — syknął — zaufani w waszego protektora, podczas gdy on; słyszałeś pan o wyspie Lobau?

Tadeusz zrozumiał teraz dlaczego sprawa jego idzie tak opornie. Miano tu widocznie wieści o chwilowem odcięciu francuskiej armii; miano je i w polskim obozie, ale tam nikomu nie przychodziło na myśl wątpić o przyszłem świetnem powodzeniu Napoleona. Ale czyż dlatego zginąć musi ten dzielny, uczciwy człowiek, jakże tu spojrzeć w oczy biednej pani Zabielskiej. Och całe to poselstwo kosztowało go stokroć więcej niż udział w bitwie pod Raszynem, lub w szturmie szańca pod Górą.

A przecież słowo, którego już nie śmiał oczekiwać, padło wreszcie z ust arcyksięcia. Z polecenia jego wysłany został do Mehrfelda adjutant, wiozący wyrok ułaskawienia.

W poczuciu głębokiej wdzięczności, skłonił się Tadeusz arcyksięciu i spieszyć chciał z dobrą wieścią, na którą i tak już zadługo czekano, ale zatrzymano go jeszcze dla wręczenia mu pisemnej ekspedycyi.

Ale cóż to?

Gdy w pół godziny po otrzymanem posłuchaniu, przejeżdżał przez rynek miasteczka, uderzył go widok nie spodziany. Tadeusz nie wierzył własnym oczom. Czy goniec nie zdążył na czas, czy źle zrozumiał dane sobie zlecenie.

W rynku czworobok żołnierzy, biją w bębny. Jeniec przed chwilą ułaskawiony, wyprowadzony został przed front ze związanemi oczyma. Lufy karabinów zmierzają w jego pierś.

ROZDZIAŁ VII.

Polska dola.

Dłuższa chwila upłynęła zanim Tadeusz zrozumiał scenę, której był niemym świadkiem. Pchnął konia w zbitą masę ludzi, chcąc przedrzeć się do komenderującego oficera, lecz nim to nastąpiło buchnęła już pierwsza salwa. Dym przysłonił mu widok skazańca, a gdy opadł, dostrzegł znów komisarza Zabielskiego, stojącego przed frontem. Miał wciąż jeszcze opaskę na oczach i ręce w tył związane, ale stał prosto, o własnych siłach, jakby nie odniósł żadnej rany.

Ksiądz, który towarzyszył mu na plac egzekucyi podniósł w górę ręce jakby dziękując za coś niebu.

Żołnierze spuścili lufy karabinów; nikt nie rzucał im nowego słowa komendy. Cóż więc to było? Omyłka, nieporozumienie? Nie, ohydna mistyfikacya, obmyślana przez generała Mehrfelda, któremu zostawiono wolną rękę w zmianie wyroku śmierci na inną, łagodniejszą karę.

Pogłoska o tem obiegała z ust do ust. Nie oszczędzono skazańcowi żadnego szczegółu ostatnich przygotowań, przeprowadzono go krok za krokiem przez wszystkie szczeble przedśmiertnej agonii. Pytano jak na urągowisko o ostatnią wolę, nie zapomniano o spowiedniku. A wreszcie ta salwa.

Eksperyment to był, od którego pęknąć mogło łatwo mniej mężne serce. Ale polskie serca są widocznie wytrzymałe. Niejednokrotnie stosować miano do nich potworną próbę niedoszłych egzekucyj, niejednokrotnie złamać próbowano pozornie ułaskawionych, całym aparatem katowskiej pompy. W owym czasie wszakże była to rzecz stosunkowo nowa.

To też zrozumiawszy znaczenie tego postępku, Tadeusz usuł się upokorzony, osobiście dotknięty. Szukał kogoś, na kim by mógł wywrzeć swe oburzenie. Nieopodal stał również konno adjutant, wysłany niedawno z rozkazem wstrzymania egzekucyi.

— Nie spóźniłem się, o nie — objaśniał polskiego oficera — zawiozłem na czas wyrok, zmieniający karę śmierci, na dożywotnią służbę w szeregu.

— Czemże wytłómaczyć to, czego byli przed chwilą świadkami?

— Mehrfeld to urządził, dla przykładu zapewne, dla zastraszenia ludności. Chciał widocznie dać przykład.

— Przykład! czego? chyba własnej podłości. I ujdzież mu płazem tak niecny postępek?

— Cóż pan chcesz, dobry z niego żołnierz, a teraz wojna. A zresztą — dodał po namyśle — być może, że to radca Triebenfeld doradził mu tę poprawkę.

Adjutant był widocznie zakłopotany, chciał przerwać niemiłą rozmowę, pozdrowił grzecznie polskiego oficera i odjechał.

Tadeusz zostawszy sam, próbował dostać się do jeńca, udało mu się to na krótką zaledwie chwilę.

Komisarz Zabielski żegnał się po raz drugi z przeszłością. Wtłoczono mu na nogi obcisłe kamasze, opięto grubą kurtką żołnierską — ręka nawykła do pióra, próbowała dźwignąć karabin. Dziś jeszcze wyruszyć miał w drogę z pułkiem, do którego został wcielony, dziś jeszcze stać się miał pionkiem pozbawionym własnej woli, pchanym wciąż naprzód, dla służenia obcej sprawie, przeciwnej naturalnym jego uczuciom. I to miało być łaską.

Ale mimo to, nowy rekrut nie upadł na duchu, owszem duch ten zahartował się nie do poznania, w kilkunastu ostatnich godzinach, ukształtował się niejako i poznał własną wartość. Z zadowoleniem przypominał sobie komisarz scenę sądu wojennego. Nie ugiął się wtedy, nie poniżył. Zachował godność osobistą i więcej jeszcze, godność imienia polskiego. Troska to była ustawiczna, ludzi jego pokolenia, ta godność imienia polskiego, obnoszona przez nich po różnych krajach i lądach, w tak trudnych nieraz terminach.

Nie wątpił też o sobie komisarz, że potrafi zachować ją pod grubem suknem kurtki żołnierskiej, jak wpierw pod mundurem urzędnika. Co się zaś tyczy służby dożywotniej zaświtała mu odrazu nadzieja, podtrzymująca zwykle ludzi w jego położeniu. — Ucieczka. Uciec musi do swoich, przy pierwszej sposobności, w pierwszej bitwie. Na razie wszakże nie można było o tem marzyć. Rozpoczęło się nowe życie, życie automatu, wprowadzonego w różne ewolucye; podległego całemu szeregowi stopni hierarchicznych. Przytem pułk jego, był jednym z tych które spieszyć miały aż za Wiedeń, dla wzmocnienia korpusu arcyksięcia Karola. Rozpoczęły się więc żmudne trudy całodziennych marszów w upalne dnie lipcowe. Przykryty nieustannie grubą warstwą kurzu wgryzającego się w organy oddechowe, żywiony lichą strawą, spędzając noce na zroszonej wilgocią ziemi, nieraz upadał ze znużenia. Czuł ból we wszystkich członkach, walczył z gorączką, nie poddawał się wszakże, nie prosił o żadną ulgę, nie prosił o nic, czekał aż organizm jego zaprawi się do tego nowego trybu. Stało się to prędzej niż przypuszczał. Zczerniał do niepoznania, schudł ręce mu zgrubiały, ale odzyskał zwolna siły i nabrał w nie zaufania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

tów, gdy na przejeżdżające maski padały z okien i balkonów bukiety i wieńce, odwzajemniane podobnymi pociskami, podrzucanymi w górę.

Dzieje się to czasami i dziś, ale nie z tą elegancyą i grzecznością, jak dawniej — wielu bowiem młokosów dosyć brutalnie sobie postępuje, rzucając przechodzącym panienkom w twarz garściami confetti (podobnie jak u nas na Św. Szczepana owsem), które potem nie pozwalają sobie ścierać im z twarzy chusteczkami. Bywają też i z balkonów i okien rzucane kłębki różnobarwnych papierowych wstążek, które rozwijając się w locie, dosięgają przeciwnej strony ulicy, lub zaczepiają się o druty oświetlenia elektrycznego, tworząc zwisającą wzdłuż środka ulicy różnobarwną siatkę. Niektóre z tych rac papierowych padają na ziemię, z czego znowu korzystają wisusy, podnosząc z błota te wstęgi papierowe i walając nimi kapelusze pań przechodzących. Podobne ekscesy powtarzały się tak często, że rozstawiona wzdłuż Corsa policya, zniewolona była interweniować i coś dziewięćdziesiąt z górą podobnych urwisów uwięziła.

Oprócz tych publicznych zabaw i ekscesów, odbywa się tu mnóstwo prywatnych i publicznych balów zwyczajnych, maskowych, kostyumowych i dziecinnych, urządzanych między innymi przez dziennikarzy i Koło artystyczne.

Świetny szczególnie był bal maskowy w czarownie ubranej i oświetlonej sali wielkiej opery Costanzi i dziecinny bal kostyumowy w dużej, pięciopiętrowej sali teatru „Argentina", którego liczne loże, pięknie przystrojone kwiatami, pełne były ciekawie spoglądających główek dziecięcych. Równocześnie przesuwało się w towarzystwie starszych osób mnóstwo dzieci w najrozmaitszych kostyumach: aniołków, motylków, dzieci Rubensa i innych, wśród których znalazł się i malec w stroju Napoleona I. Przed zakończeniem balu osobne „jury" odznaczyło najpiękniejsze kostyumy, przyznając różne nagrody z pięknych lalek i innych cennych przedmiotów, ofiarowanych przez wiele osób ze sfer inteligencyi i arystokracyi rzymskiej. Podobny bal dziecinny odbędzie się znowu dzisiaj w teatrze „Adriano", w czasie którego również najpiękniejsze kostyumy otrzymają nagrody. Przedmiotów kosztownych na te nagrody dostarczyły tym razem, oprócz innych osób, także i dzieci królewskie, same pozbawione wesołych uroczystości dworskich z powodu kilkutygodniowej żałoby po zgonie spokrewnionego z rodziną królewską arcyksięcia Rajnera.

W mieście odbędą się jeszcze dziś i jutro wieczorem bale i reduty w teatrach Adriano i Costanzi, tudzież w kilku domach arystokratycznych.

Z tych wszystkich zabaw zasługuje na wyróżnienie bal, dany we wspaniałym hotelu „Excelsior" przez towarzystwo sportowe „Scating-Club", na którem — zdaje się — nie brakło nikogo z licznej arystokracyi tutejszej. Wiedziano bowiem z góry, że komitet balowy, do którego należeli książęta Montragone i Odescalchi, hrabia Ruggero Suardi, tudzież panowie Don Guido Antici-Mattei i Francesco Theodoli, przygotowuje jakąś nadzwyczajną niespodziankę, w ściśle utrzymaną tajemnicy. Bal był bardzo ożywiony, tańczono i bawiono się aż do rana — szczególnie piękny był kotylion ze swemi figurami i rozdzielanymi, jak zazwyczaj, bukiecikami, orderami, czapeczkami, kapeluszkami i innemi bawidełkami. Nagle muzyka umilkła i walczyk został przerwany, a towarzystwo zaciekawione rozstąpiło się i ustawiło się do koła, pozostawiając wolne miejsce w środku obszernej sali.

I oto wnet przedstawił się zebranym obraz, o jakim nikt nie marzył, jakiego wśród podobnej zabawy nie widziano od czasów imperatorów rzymskich, a przynajmniej od czasu renesansu, lubiącego naśladować zwyczaje starorzymskie. Oto przez otwarte podwoje wjechał na salę wóz starorzymski, ciągniony przez małego konika. Na wozie wśród kwiatów i zieleni siedziała młoda, śliczna księżniczka Izabela Radziwiłłówna, w stroju starorzymskim, rozrzucająca kwiaty, a zarazem trzymająca na łańcuszkach przed sobą młodego lwa i panterę, wypożyczone przez komitet z tutejszego ogrodu zoologicznego. Zwierzątka te, urodzone w Rzymie i nieco oswojone, dosyć spokojnie zachowały się wśród tej rzęsiście oświetlonej i tylu ludźmi zapełnionej sali, głaskane od czasu do czasu drżącą rączką księżniczki. Z tem wszystkiem widok tych drapieżników z iskrzącemi się oczkami i żywo poruszanymi ogonkami zaniepokoił z początku publikę, ale po chwili ozwały się huczne oklaski i wiele osób, zbliżywszy się do wozu, zaczęło głaskać zwierzątka, mimo upomnień księżniczki Radziwiłłówny: „Ba date, che morde" (Uważajcie, bo ugryzie). Przy końcu lewek zaczął być nieco niespokojny i księżniczka opuściła salę, objechawszy ją do koła, poczem na nowo rozpoczęły się tańce, które trwały do rana. Dodać wypada, że na wszelki wypadek w pobliżu owego wozu kroczył prawdziwy pogromca ze szpicrutą w ręku i puginałem u boku.

Na zakończenie tego opisu karnawałowego wspomnę choć w krótkości o konfuzyi, jaka spotkała tutejszego burmistrza, wybranego przez masońską większość Rady miejskiej, żyda Natana.

W czasie zeszłorocznej wystawy kazał on na ślicznym, przez Michała Anioła urządzonym placu Kapitolińskim, na którym wznosi się znany konny posąg Marka Aureliusza,— zbudować po obu bokach drewniane portyki ze znajdującemi się na ich podstawie salami na pierwszem piętrze. Budowle te, łączące dwa boczne, przez Michała Anioła zbudowane pałace, zawierające musea i pinakotekę kapitolińską, z trzecim w głębi pionowo do nich położonym, gdzie pomieszczone są urzędy miejskie, potrzebne były w czasie wystawy dla licznych wtedy odbywających się kongresów i odczytów. Dziś nie mają już żadnej racyi bytu, dlatego zarówno dzienniki, jak i inteligentna publiczność domagają się już od pewnego czasu usunięcia tych przyczepek, psujących harmonię dzieła Buonarottiego.

Pan Nathan jednak tak się rozmiłował w swojem rzekomem arcydziele, że postanowił je zachować zaś na zawsze pod pozorem, że sale tam znajdujące się przydadzą się zawsze na zgromadzenia i odczyty. Nie pomogły odezwy i sarkastyczne uwagi dzienników, że Nathan, nie mogąc zdziałać nic wielkiego, coby mu sławę przyniosło, pragnie przynajmniej wławić się jak Herostratus, niszcząc dzieło Michała Anioła.

Nareszcie wdał się w to minister robót publicznych, Credaro, wystosowawszy pisemny nakaz do urzędu gminnego, ażeby w przeciągu t y g o d n i a budowle te r o z e b r a n o.

Na to zwołał burmistrz Nathan radę, z którą uradził rozpisać konkurs narodowy z nagrodą dziesięciu tysięcy lir za najlepszy projekt mających wznieść się stałych murowanych budowli, któreby owe boczne pałace ze środkowym raz na zawsze połączyły. Pragnął on widocznie poprawić architektoniczne arcydzieła Michała Anioła, a tymczasem utrzymać swoje drewniane krużganki.

Minister Credaro nie pozwolił jednak żartować ze siebie i wysłał drugi, kategoryczny rozkaz do burmistrza, aby budowle te bezzwłocznie usunięto. Stanie się to zapewne już jutro przy pomocy wojskowych pionierów. *Wincenty Stroka.*

1863 — 1913

Tarnów.

Nadzwyczajne zainteresowanie, jakie wzbudziły wśród tarnowskiej publiczności wykłady o roku 1863, skłoniły Wydział „Sokoła" I. do urządzenia drugiej części tychże odczytów.

Pierwszy odczyt odbędzie się w niedzielę 9 bm w sali „Sokoła", o g. 5 popoł. na temat: „Znaczenie r. 1863 w rozwoju myśli politycznej polskiej". Na prelegenta uproszono prof. uniwersytetu Jagiellońskiego Dra Tadeusza Grabowskiego.

Wstęp na odczyt dla wszystkich bezpłatny.

Rzeszów.

Nabożeństwo żałobne odbyło się dnia 22 stycznia, jako we właściwą rocznicę. Przy ustrojonym katafalku w godła polskie i powstańcze wygłosił podniosłe kazanie X. Szast. Mimo, że był to dzień powszedni, zawieszono pracę i czynności urzędowe i tłumnie pospieszono do kościoła. Uroczystość jubileuszowa odbyła się pod egidą „Sokoła", a przy współudziale wszystkich towarzystw polskich w niedzielę 26. Nabożeństwo celebrował proboszcz X. Tokarski, kazanie okolicznościowe wygłosił X. prof. Modlowski z Przemyśla, rzeszowiak. Po nabożeństwie kilkotysięczny tłum ruszył pochodem na cmentarz, gdzie towarzystwa złożyły wieńce na grobie powstańców. Na cmentarzu w porywających i młodzieńczego zapału pełnych słowach przemówił p. Mazaraki, powstaniec, stojąc w otoczeniu pięciu swych kolegów bojowych.

Po odśpiewaniu pieśni narodowych pochód ruszył do „Sokoła", tu zebranych powitał prezes „Sokoła", a następnie prof. Dr Ruszka wygłosił rzecz o powstaniu. Poranku dopełniły chóry Lutni.

Udział włościaństwa bardzo liczny napawa nas radością, że nasze ideały nie są mu już obce, żeśmy w niem znaleźli brata z krwi i kości, który w wypadku dziejowym nie będzie obojętnym.

Kalwarya Zebrzydowska.

W dniu 22 i 26 stycznia b. r. i nasze miasteczko święciło uroczyście 50-lecie roku 1863. Pomimo dnia roboczego miasteczko przywdziało szaty uroczyste. Domy poprzystrajali mieszkańcy chorągwiami i emblematami narodowymi, a w oknach nawet najbiedniejszego zarobnika widniały nalepki jubileuszowe.

Na program uroczystości złożyły się:

Żałobne nabożeństwo odprawione w kościele św. Józefa przez X. kanonika Niecia z Zebrzydowic, w czasie którego przegrywała orkiestra sokola. Kazanie okolicznościowe w prześlicznych słowach i wstrząsających do głębi uczucia narodowe wygłosił kapelan „Sokoła" X. R. Stojanowski.

Po nabożeństwie tłumny pochód, jakiego Kalwarya nie pamiętała, złożony z reprezentantów wszystkich lokalnych i okolicznych instytucyj, delegacyj gmin okolicznych i tłumu chłopstwa, wyruszył do „Sokoła".

Mury budynku „Sokoła" mogły tylko część ludzi pomieścić, reszta czekała pod budynkiem.

Tu do zebranych w imieniu Komitetu obchodowego przemówił Dr Nieć, w imieniu chłopów poseł Dr Banaś, a w imieniu bohaterów uczestnik roku 1863 p. Ignacy Slebodziński. Przemawiali też reprezentanci poszczególnych warstw i młodzieży rękodzielniczej.

Uczczeniem żyjących bohaterów i odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła" wypełniono I. część programu uroczystości.

Wieczorem przepiękny odczyt Dra Tadeusza Grabowskiego, profesora Uniwersytetu Jagiell. i przedstawienie amatorskie sztuki „Dla Ojczyzny" — zakończyły dzień właściwy uroczystości.

W niedzielę 26 stycznia odbył się dalszy ciąg uroczystości dla okolicznego ludu, który zebrawszy się bardzo licznie wysłuchał pięknego przemówienia X. Romana Stojanowskieg , oraz popularnego odczytu z dziejów walki o niepodległość, wygłoszonego przez Dyrektora Niemczynowskiego.

Komitet obchodowy przez dzielną pracę dopiął celu, to też uroczystość wypadła poważnie, pozostawiając w umysłach niezatarte wspomnienia i budząc ducha patryotycznego.

Lanckorona pow. wadowicki.

W niedzielę dnia 26 lutego b. r., odbył się tu uroczysty obchód ku uczczeniu rocznicy 1863 roku.

Rano odegrała miejscowa muzyka pobudkę. O godzinie 9·30 zgromadziły się na dziedzińcu szkolnym: Rada miejska z burmistrzem p. Korzeniowskim na czele, straż ogniowa, dziatwa szkolna i tłumy ludu okolicznego. Stąd ruszył pochód przy dźwiękach muzyki na nabożeństwo.

Piękne, podniosłe kazanie patryotyczne wygłosił X. proboszcz Rajski. Podczas Mszy św. wykonała orkiestra smyczkowa i chór dziatwy pieśni patryotyczne pod kierunkiem p. B. Walneta.

Na końcu zaintonowała orkiestra chorał „Z dymem pożarów", poczem, po odśpiewaniu „Boże Ojcze" ruszono z kościoła, formując pochód, który podążył za miasto do „Kaplicy Konfederatów barskich".

Pod kaplicą przemówił gorąco do zgromadzonego ludu nauczyciel p. Weinert. Po odegraniu pieśni narodowych i odśpiewaniu „Boże coś Polskę" wrócił pochód do miasta, gdzie się następnie rozwiązał.

O godz. 5 popoł. odbył się w sali Czytelni lud. uroczysty wieczór. Słowo wstępne wygłosił X. proboszcz Rajski. Deklamacye wygłosiły pp Skopińska i Brocka.

Odczyt miał naucz. p. J. Skopiński, który przedstawił przebieg walki ostatniej o wolność. Na zakończenie odegrano „Za sztandarem".

W przerwach pomiędzy poszczególnymi częściami programu grała orkiestra utwory i pieśni narodowe.

Następnego dnia odbyło się nabożeństwo żałobne za poległych 1863 r.

Przez całą uroczystość panował wysoce uroczysty i podniosły nastrój świadczący wymownie, że lud już rozumie dokładnie znaczenie powstania 1863 r.

Nadmienić wypada, że składkę w kościele (32 K), jak również dochód z przedstawienia (17 K 85 h) przeznaczono na fundusz uczestników powstania.

Dębowiec.

„Sokół" w Dębowcu obchodził uroczyście 50 tą rocznicę powstania styczniowego. Dnia 22 stycznia odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym za spokój dusz poległych w walce o wolność bohaterów, odprawione przez X. Józefa Pączkę, który też wypowiedział okolicznościowe kazanie. Następnie dziatwa szkolna odśpiewała szereg pieśni patryotycznych. W nabożeństwie wziął udział „in corpore" „Sokół" miejscowy i straż pożarna z Zarzecza.

W niedzielę dnia 26 stycznia odbył się wieczorek w sali towarzystwa Zaliczkowego „Pomoc". Piękne słowo wstępne wypowiedział prezes „Sokoła" druh Kucik, a piękny i pouczający referat o „Przyczynach i skutkach powstania styczniowego" wygłosił druh Dr Morus z Jasła. Na część muzykalno wokalną złożyły się: kwartet miejscowy i deklamacye d. Zająca „Reduta Ordona" Mickiewicza i d. Szubargi „Opowiadanie Kmicica", wyjątek z Potopu H. Sienkiewicza. Nadto odegrano sztukę p. t. „Posiew Wolności", z której amatorzy wprost artystycznie się wywiązali. Zakończył żywy obraz. Publiczność stojąc odśpiewała pieśń „Boże coś Polskę" i w podniosłym nastroju rozeszła się do domów.

Entuzyazm wywołało przybycie druhów i skautów ze Żmigrodu, którzy gremialnie w polowych strojach weszli na salę. *Widz.*

Wilkowice koło Białej.

Staraniem miejscowego Koła „Towarzystwa Oświaty Ludowej" odbył się u nas 2 lutego uroczysty obchód 50 letniej rocznicy powstania 1863 r. Sumę odprawił X. Franciszek Nowak, proboszcz miejscowy, a okolicznościowe kazanie wygłosił X. Wł. Staich z Krakowa. W nabożeństwie tem brały udział straże z Wilkowic i Bystrej z muzyką i tłumy ludu. Wieczorem odbyło się poświęcenie czytelni Koła T. O. L, którego dokonał X. Staich w asystencyi X. Proboszcza miejscowego, potem wygłosił odczyt o powstaniu 1863 roku, ilustrowany obrazami świetlnymi, prof. Garncarczyk, delegat krakowskiego T. O. L. Koło poczuwa się do złożenia na tem miejscu wszystkim, którzy się do uświetnienia tej uroczystości przyczynili staropolskiego „Bóg zapłać".

KRONIKA.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godzinie 7 minut 03; zachód przypada o godzinie 4 minut 45; długość dnia godzin 9 minut 42.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Jutro w niedzielę św. Apolonii, pojutrze w poniedziałek św. Scholastyki.

Kraków 8 lutego.

Akademia ku czci Vrchlickiego. Zapowiedziana na dzisiejszy wieczór uczta ku czci przedstawicieli czeskich i Akademii i Uniwersytetu, mająca się odbyć w lokalu „Koła literackiego i klubu prawników" (o g. 8·30 plac Szczepański) nie będzie jedynie zebraniem męskiem, jak było zapowiedziane, lecz owszem, pożądany jest w niej udział pań, ze względu na przyjazd i pań czeskich.

Wkładka 8 K od osoby. Stroje dla panów wieczorowe, dla pań spacerowe.

Wystawa dzieł Vrchlickiego i rzeczy związanych z jego postacią, otwartą będzie dziś już od godz. 4·30 popołudnia w sali Uniwersytetu. Wstęp za okazaniem biletu na akademię, która się odbędzie punktualnie o godzinie 6-tej wieczór.

Drugi koncert Józefa Śliwińskiego, który odbędzie się na dochód ubogich pod opieką PP. Ekonomek w poniedziałek dnia 10 bm., zapowiada się wybornie. Niezwykłą atrakcyą programu są oba koncerty fortepianowe, które znakomity artysta odegra z towarzyszeniem orkiestry 1 pp. pod kierunkiem kapelmistrza Hoelzla. Oprócz koncertów E moll i F-moll, grać będzie artysta solo również wyłącznie tylko utwory Chopina. Orkiestra wykona na początku wieczoru uwerturę do „Wesela Figara" Mozarta.

Obrona pracy narodowej 12 lutego br. o godz. wpół do 6 odbędzie się w sali Towarzystwa Technicznego, ulica Straszewskiego 28, odczyt Dr Leopolda Caro pt. „Obrona pracy narodowej", urządzony przez Koło Pań Pomocy przemysłowej.

Prelegent zamierza w tym odczycie omówić zasadniczo na tle literatury ekonomicznej Zachodu istotę, rozmiary i uprawnienie wszystkich tych usiłowań, które zmierzają do stworzenia niezależności handlowej i przemysłowej naszego narodu.

Temat niezwykle aktualny zwłaszcza wobec akcyi samopomocy społeczeństwa, obecnie ujawnionej szczególnie w Poznańskiem i Królestwie, a sposób ujęcia tematu w związku z podobnemi usiłowaniami innych narodów i wskazaniami literatury ekonomicznej, powinien obudzić szerokie zainteresowanie.

W Klubie prawników i Kole art liter. odbędzie się w środę tj. 13 bm. pogadanka prof. Dr Fr. Bylickiego: „Na tle osobistych wspomnień i przeżytych wypadków z r. 1863". Następnie wspólna wieczerza. Wkładka 3 K. — Początek o godz. 7·30 wieczór.

W teatrze Nowości pięć wieczorów kabaretowych Leona Wyrwicza, który odtworzy najnowsze typy z tegorocznych balów, a mianowicie z balu biuralistek, cyklistów i motorzystów, fabryki cygar, rzeźników i masarzy, weteranów, handlowców, z reduty w Apollu i w „Nowościach", rozpocznie się w poniedziałek dnia 9 lutego. Nadto odtworzy p. Wyrwicz szereg typów z reduty prasy hydraulicznej w jamie p. Michalika i wiele innych. Współudział w tych wieczorach przyjęli pp. Kaliciński, Karbowska, Sanowski, Karbowski i inni.

Loterya gospodarcza. Przypominamy, że staraniem Komitetu Pań, odbędzie się jutro w niedzielę 9 b. m. w hali Sukiennic wielka loterya gospodarcza, na utrzymanie szkoły gospodarstwa domowego dla dziewcząt polskich w Orłowej na Śląsku. Uproszone panie raczyły zaopatrzyć stoliki w liczne doborowe, a praktyczne fanty. Znaczna ilość zwierzyny, artykułów spożywczych, przedmiotów do stroju i zabawek dziecinnych, oczekiwać będą na tych, którym szczęście posłuży; dźwięki muzyki przyczynią się też w znacznej mierze do urozmaicenia zabawy. Do każdego stolika dokupią panie gospodynie fantów za kilkadziesiąt koron, z tego powodu stoliki będą obficie zaopatrzone. Komitet spodziewa się, że znana z ofiarności dla spraw narodowych, publiczność Krakowa i okolicy tłumnie pospieszy w niedzielę do Sukiennic, by skorzystać ze sposobności połączenia miłej zabawy ze spełnieniem szlachetnego i obywatelskiego czynu: obrony narodowych spraw.

Za Komitet:
Eugenia Adruszkiewiczowa, sekretarka, *Rozalia Ryszkowska*, przewodnicząca.

Podwieczorek na Ochronki. Pomiędzy tylu instytucyami dobroczynnemi i społecznemi, Ochronki dla małych dzieci należą bez wątpienia do najsympatyczniejszych.

Niestety mało o nich pamiętamy i dlatego

---

30 ARTUR GRUSZECKI.

Kandydaci.

— Jednak przy wyborach opozycya może nam bruździć, a nawet w danym razie utrącić naszego kandydata, a przeprowadzić swego.

— Do tego jeszcze daleko, bardzo daleko — uśmiechnął się — chociaż przy tych ostatnich wyborach do Rady wyszła opozycya istotnie wzmocniona.

— Panie hrabio, rachunek bardzo prosty. Nam do większości brakuje trzynaście głosów, im dwadzieścia jeden. Jeśli przeciągną do siebie bezpartyjnych, mają większość, a i to trzeba brać w rachubę, że nie na każde posiedzenie stawią się nasi w komplecie.

— Tak... tak... pan dobrze liczy. Cieszy mnie, że pana to zajmuje... Jeśli jednak ma pan takie wątpliwości i tak dba o dobro miasta, zapewne pomyślał pan, jak złemu zaradzić. Słucham pana.

— Jedynym sposobem, tak mi się zdaje, jest pozyskanie piętnastu lub więcej głosów dla nas. Wówczas bez żadnych względów na przewrotną i podstępną opozycyę, możemy przeprowadzić wszystko, co uważamy za dobre dla miasta.

— Zgadzam się, ale jak to zrobić?

— Mógłbym się tego podjąć, ale muszę mieć pewność, że do czegokolwiek zobowiążę się względem radców poszczególnych, tego nasze stronnictwo dotrzyma.

Hrabia spojrzał baczniej na Milcera, milczał przez chwilę, wreszcie rzekł:

— Sprawa to zbyt ważna, ażeby się decydowała tu, na poczekaniu.

— Więc może pan hrabia naznaczy mi dzień i godzinę? — zaproponował Milcer rad, że będzie u hrabiego.

— Rozmówię się z profesorem Oknińskim... do niego niech się pan zgłosi po instrukcyę,— a ponieważ w tej chwili rozległ się dzwonek oznajmiający dalszy ciąg posiedzenia, hrabia wmieszał się w tłum radców i poszedł do sali.

Milcer połknął gorzką pigułkę i na razie stracił pewność siebie i dobry humor. W tej chwili nienawidził hrabiego, tak głęboko odczuł lekceważenie ofiarowanej pracy, niedowierzanie mu i traktowanie go, jako prostego wykonawcy rozkazów. Cierpiała jego ambicya, duma i próżność. On przecież dobrowolnie chciał się podjąć rekonstrukcyi stronnictwa, powiększyć jego siły, wzmocnić znaczenie i wpływy, a spotkał się nie z obojętnością, ale z lekceważeniem. On jeden doskonale czuje swą siłę i możność stworzenia większości, która będzie decydowała o wszystkiem.

Spojrzał po siedzących radcach i wszyscy wydali mu się wobec jego własnej osoby tacy marni, mierni, zajęci tylko swemi drobnostkowemi sprawami. Na twarzach ich pospolitych, wyszarzałych, jak przenoszone ubrania, nie spostrzegł zapału, energii, nawet zaciekawienia, były one w jego oczach tępe i bezmyślne. Tylko na lewicy około radcy Szaradkiewicza spostrzegł ruch i porozumiewawcze szepty. Ci tam, rozmyślał, będą moimi przeciwnikami, ale tę resztę pociągnę za sobą według moich myśli.

Teraz pożałował, że przed hrabią odsłonił swoje plany, on może zechce z nich korzystać po za jego plecami. Spojrzał na hrabiego, a widząc jego obojętną i znudzoną minę, uspokoił się myślą, że taki człowiek nie znajdzie w sobie dość energii.

Nastąpiła druga przerwa. Tym razem Milcer wmieszał się do radców, siedzących w środku sali w czasie posiedzeń, a znając z nich kilku, wypytywał się zręcznie, czy wybiorą dotychczasowego burmistrza i jego zastępcę.

— Nie wiadomo — odpowiedziano mu — on dobry człowiek, nikomu krzywdy nie zrobi, ale tamci są mu przeciwni — wskazywali na lewicę — chcą go utrącić a postawić swego.

— A cóż panowie na to?

— Zobaczymy... mamy czas. Może zostanie, a może nie.

Milcer uśmiechnął się, podobali mu się ci ludzie z gliny, których mógł przerobić według swej woli.

Gdy wychodził z posiedzenia, plan w ogólnych zarysach miał gotowy, zaś szczegółowe obrobienie zostawił sobie na później, gdy rozmówi się z profesorem Oknińskim.

Na razie myślał zjednać dla siebie burmistrza, który na mocy przepisów administracyjnych musiał teraz się poddać nowemu wyborowi.

Nazajutrz dzień był chmurny i dżdżysty. Około południa, Milcer, we fraku, wyświeżony i elegancki wsiadł do dorożki i kazał się zawieźć do mieszkania burmistrza Piórnickiego, niegdyś kupca, obecnie kapitalisty i właściciela dwóch ładnych kamienic przy jednej z głównych ulic miasta.

Otworzyła mu drzwi stara służąca, która na pytanie czy pan burmistrz przyjmuje, odparła mrukliwie:

— Nie wiem... zobaczę — i wziąwszy bilet, zniknęła w drzwiach bocznych.

Po dobrej chwili przyszła i wskazując na boczne drzwi, rzekła:

— Niech pan wejdzie.

W małym gabinecie, oświetlonym jednem oknem od podwórza, zastał siedzącego przy biurku Piórnickiego, człowieka łysawego, mocno szpakowatego, w marynarce, znoszonej, poplamionej, który wyciągnął chudą rękę ozdobioną, trzema pierścieniami w stronę kłaniającego się Milcera, mówiąc:

— Dzień dobry radcy dobrodziejowi... proszę siadać — wskazał na fotel z boku biurka i odłożywszy czytany papier, spojrzał na Milcera małemi, przenikliwemi oczkami.

— Uważałem sobie za obowiązek złożyć moje uszanowanie panu burmistrzowi dobrodziejowi, jako nowoobrany radca.

— Miło mi, bardzo miło — silił się na przyjemny uśmiech — wielka to uprzejmość ze strony pana radcy, że odwiedził mnie, starego, który wkrótce pójdzie w odstawkę. Trudno inaczej, stary grat musi ustąpić miejsca młodym.

— Pan burmistrz dobrodziej myli się, wszyscy pragniemy, ażeby tak zasłużony dla dobra miasta burmistrz pozostał na swem stanowisku. Pana dobrodzieja bezinteresowność, uczynność i dbałość o miasto są ogól nie znane i tylko warcholstwo opozycyi pragnęłoby usunąć męża tak nieposzlakowanej czystości, ażeby w mętnej wodzie ryby łowić. Jest to jednak drobna klika, która prócz hałasu i swądu nic nie zrobi.

— Czy tak pan radca dobrodziej sądzi? — rozjaśniła mu się zwiędła twarz.

— [illegible] Kandydat przez nich wysunięty nie zasługuje na zaufanie.

— Hm... zapewne, ale oni mają większość w Radzie i zrobią co zechcą.

— A nas, konserwatystów, którzyśmy pana burmistrza dobrodzieja wybrali, pan dobrodziej nie liczy?

— Owszem, owszem — pospieszył Piórnicki — ale wy straciliście dziesięciu radców, a oni zyskali.

— I co to szkodzi? — uśmiechnął się Milcer — zawsze możemy mieć większość, jeśli pozyskamy radców niezdecydowanych, bezbarwnych.

— W tem rzecz cała — westchnął gospodarz — wiem, że opozycya zabiega o to, a stronnictwo wasze siedzi cicho... zresztą, kto zechce się tem zająć? Ja nie widzę nikogo, któryby skutecznie podjął się tego.

— Źle pan burmistrz dobrodziej widzi. Jestem upoważniony do skaptowania potrzebnych nam do większości radców... I ja to zrobię! — rzekł z naciskiem.

— Pan!? — spojrzał zdziwiony.

— Tak, ja! I pan burmistrz dobrodziej zostanie ponownie obrany.

— Pan radca mówi to z taką pewnością, że prawie zaczynam wierzyć — uśmiechnął się rozradowany.

— Nie rzucam słów na wiatr i przyszedłem tu jako zwolennik i przyjaciel pana burmistrza dobrodzieja. My przeprowadzimy wybór pana, ale liczymy na to, że odda nam pan pięknem za nadobne — uśmiechnął się dobrodusznie.

— Naturalnie... naturalnie, tylko jak to mam rozumieć?

— Pozwoli pan burmistrz dobrodziej, że będę z nim szczery, jak z przyjacielem?

— Ależ owszem, bardzo proszę, panie radco dobrodzieju, przecież obydwaj należymy do tego samego stronnictwa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

instytucya, która powinna być najbogatsza, często znajduje się w biedzie, z rok rocznie brakuje funduszów na zaspokojenie coraz to więcej wzrastających potrzeb.

Chcąc Ochronkom dopomódz, grono Pań urządza w sali restauracyjnej hotelu Saskiego w niedzielę 9 b. m. od 4 do 6 podwieczorek z koncertem na rzecz krak. Ochronek i jest nadzieja, że publiczność krakowska nie odmówi gorącego poparcia w tym razie.

Podwieczorek na ten cel, za zezwoleniem głównego opiekuna X. biskupa Nowaka odbędzie się pod protektoratem hr. Stan. Tarnowskiej i hr. Feliks. Tyszkiewiczowej.

Łaskawie przyjęli współudział następujący artyści. Śpiewać będzie p. Marya Zereukówna, grać na fortepianie p. Tad. Raczyński — p. Latajner, znany monologista wypowie kilka zabawnych humoresek.

Urządzeniem podwieczorku zajęły się panie: bar. Christin, hr. Ledóchowska, ks. Kazim. i Wład. Lubomirska z córką, bar. Lewartowska z córką, hr. Mieroszewska, ks. Radziwiłłowa, hr. Rostworowska z córką, hr. Józefowa Tyszkiewiczowa z córką, hr. Edw. Tyszkiewiczowa, Józefowa Krzeszowa.

Loterya Tow. Dobroczynności. W niedzielę 17 b. m. odbędzie się doroczna loterya fantowa na dochód Tow. Dobroczynności, jednej z najstarszych instytucyj humanitarnych w Krakowie. Prezesowa Towarzystwa hr. Andrzejowa Potocka z wiceprezesową hr. Antoniową Potocką rozpoczęły już prace przygotowawcze, a prezes Towarzystwa X. kanonik Krupiński rozesłie niebawem zaproszenia na posiedzenie komitetu organizującego loteryę. Posiedzenie odbędzie się w poniedziałek 10 bm. o godzinie 11 w pałacu pod Baranami. Życzliwi loteryi zechcą łaskawie przysłać fanty pod adresem Prezesowej hr. Andrzejowej Potockiej pod Baranami.

Ślub panny Ireny Wyszyńskiej, córki pułkownika Wł. Wyszyńskiego i Maryi z Markiewiczów, z panem Franciszkiem Bruggerem, dyrektorem kopalni w Borysławiu, odbył się w sobotę dnia 2 b. m. w kościele OO. Zmartwychwstańców.

Rodzice panny młodej podejmowali drużynę weselną w salach Grand Hotelu, gdzie też odczytano setki depesz nadesłanych z różnych stron kraju.

Polepszenie doli robotników gazowni w przyszłości. Wczoraj odbyło się posiedzenie komitetu wykonawczego gazowo-elektrycznego w sprawie postulatów robotników gazowni. Po dłuższej dyskusyi uchwalił komitet wnioski dla komisyi gazowo-elektrycznej, odnoszące się do płacenia z funduszów gazowni podatku osobisto-dochodowego za robotników, dodatku do zaopatrzenia płaconego przez kasę chorych i płatnych urlopów. Prócz tego komitet uznał, że należy przystąpić, o ile możności, w krótkim czasie do budowania domów, w których by robotnicy mogli mieć za mierny czynszem odpowiednie mieszkanie. Następnie zastanawiano się wszechstronnie nad sprawą polepszenia płac lampiarzy, tudzież poprawienia warunków pracy w niektórych kategoryach robotników fabrycznych. W końcu uproszono r. m. p. Dr M. Staszewskiego, aby po porozumieniu się z dyrekcyą gazowni zechciał postawić w tej sprawie konkretne wnioski.

W przyszłym tygodniu komitet uchwalił odbyć dwa posiedzenia.

Historya świadectwa szkolnego. Są przedmioty cenne, których pilnując gubi się; są jednak rzeczy niemiłe, których za wszelką cenę pragnie się pozbyć, gdyż same nie chcą ginąć. Józio S., uczeń I. kl. jednego z gimnazów krakowskich znalazł się właśnie w tem fatalnem położeniu. Otrzymawszy za I. półrocze świadectwo trzeciego stopnia, postanowił za wszelką cenę pozbyć się tego sromotnego dokumentu. I świadectwo zginęło... przepadło w zaroślach plantacyjnych. Aliści [illegible] wyszukał go i oddał w tryumfie na inspekcyę policyi. Komisarz inspekcyjny, opisujący szczegóły znalezionego przedmiotu, wystawił następujący protokół: Świadectwo szkolne ... obyczaje: dobre, religia: niedostateczne, polski: niedost., historya: dto, geografia: dto, niemiecki: dto, łacina: dto, matematyka: dto, gimnastyka (w tem miejscu pióro zaskrzypiało dysonansem) celująco.

Świadectwo odniesiono rodzicom. Józio dostał w skórę. Uczciwego znalazcę, żądającego 10 prc. znaleźnego, oddalono z pretensyami.

Zamach samobójczy całej rodziny. Dziś przed południem zawezwano Pogotowie ratunkowe na ul. Bernardyńską l. 11, gdzie zamieszkała tam rodzina technika dentysty Hochmayera zażyła w zamiarze samobójczym wczoraj wieczorem dwie dawki weronalu. Kiedy dzisiaj do godz. 10 rano z mieszkania Hochmayerów nikt nie wychodził i nie dawał znaku życia, sąsiedzi wszczęli alarm. Lekarz dyżurny po zastosowaniu środków ratunkowych przewiózł małżonków Hochmayerów i ich troje dzieci w stanie nieprzytomnym do szpitala św. Łazarza. Powodem samobójstwa — nędza.

Zamach samobójczy służącej. Przy ul. Grodzkiej l. 15, zamieszkała służąca Julia Turska w zamiarze samobójczym wypiła większą ilość esencyi octowej. Po zastosowaniu środków ratunkowych, przewieziono desperatkę w stanie nie budzącym obaw do szpitala.

Powodem samobójstwa — nieszczęśliwa miłość.

Dowcipni włamywacze. Do kancelaryi dyrektora I. szkoły realnej przy ulicy Studenckiej włamali się ubiegłej nocy nieznani sprawcy i po otworzeniu drzwi do kancelaryi podrobionym kluczem usiłowali rozbić wertheimowską kasę, z której zamierzali zabrać zawartość. Nie zdołali atoli dopiąć celu, kasa nie otwarła się, a zostawili tylko kwit: „Kwit na 1072 K, które zebrane zostały na dniu dzisiejszym, a za które w tych mocno ciężkich czasach silnie dziękujemy. Resztę pozostawiamy na „pomoc koleżeńską". Strzelający złodzieje amatorzy".

Z życia młodzieży rękodzielniczej Grabo'niczej. — W Polskim Związku młodz. rękodz. i rob. odbędzie się w niedzielę 9 bm. o godz. 5 popołudniu w sali szkoły Cesarza Fr. Józefa przy ul. Dietlowskiej „Wieczór abstynencki" wraz z przyrzeczeniami członków Koła abstynentów. Wieczór o godz. 7 przy ul. Szczepańskiej l. 11 odczyt p. Grodzickiego.

W Polskim Związku mł. rękodz. i rob. OO. Dominikanów na Prądniku odbędzie się Wieczór Jubileuszowy ku uczczeniu powstania styczniowego. Słowo wstępne wygłosi prezes Związku X. Stanisław Markiewicz, odczyt X. Trzaska, deklamacye i śpiew wykona młodzież. — Początek o godzinie 4 popołudniu.

W Polskim Związku mł. rękodz. i rob. OO. Augustyanów na Kazimierzu odbędzie się odczyt p. Horoszkiewiczówny pt. „Kazimierz Wielki". Początek o godz. 4 popołudniu.

W Kółku filolog. U. U. J. W niedzielę dnia 9 lutego odbędzie się przy ul. św. Anny l. 12, parter, odczyt p. Emila Aurelego Języka pt „Grzegorz z Nazyanzu". — Początek o godzinie 10 rano. — Wstęp wolny.

Kółko amatorskie przy P. Z. Ch. R. w Krakowie, ul. św. Tomasza 37, urządza dnia 9 bm. o godz. 7 wieczorem przedstawienie amatorskie. Danem będzie „Stary piechór i syn jego huzar".

Bilety nabywać można wcześniej w domu robotniczym ul. św. Tomasza 37 od godz. 8—9 wieczór, a w dniu przedstawienia przy wejściu na salę.

Włamanie do pałacu hr. Borkowskiej. W nocy z 6 na 7 bm. włamali się nieznani sprawcy do pałacu hr. Borkowskiej w Sance ad Krzeszowice. W poszukiwaniu za skarbami złodzieje porozbijali szafy i trymutki nic znaleźli jednakże nic, gdyż przezorna właścicielka pałacu przed wyjazdem do Szwajcaryi, jeszcze w listopadzie r. z. klejnoty ulokowała w Krakowie. W kilka dni później wykryła żandarmerya sprawcę włamania w osobie 21 lat liczącego Bolesława Krzęka, dawnego służącego hr. Borkowskiej.

Pogoda. Dnia 7 lutego termometr doszedł od — 2·5 do — 8·5 C. — barometr podnosił się.

Dnia 8 lutego o godzinie 7 rano stan barometru 750·9 mm, — termometru — 0·2 C, wiatr: cisza.

Kronika zamiejscowa.

Z polityki rzeszowskiej. Piszą do nas z Rzeszowa:

Wybory do Rady gminnej odbędą się w pierwszej połowie marca. Listy już wyłożone, zainteresowania dotąd niema żadnego. Źle się dzieje w naszej autonomii gminnej, ludność katolicka niema tam obrońców, żydzi nas tak strasznie omotali, że nas przygniotła zupełna apatya. I zresztą pocóż wszczynać walkę bez nadziei zwycięstwa. — Wprawdzie poruszy się masy, otworzy się im oczy na rozliczne krzywdy, które katolicy doznają w różnych kierunkach, począwszy od miejskiej Kasy Oszczędn. służącej przeważnie eskonterom żydom, a skończywszy się na oddawaniu przeróżnych dostaw żydom, wykonywaniu ustaw budowlanych, kurczeniu się własności, nawet gminnej na korzyść żydów i t. p. — pójdą do wyborów, nie zwyciężą, a potem całe lata będą cierpieć przeróżne szykany ze strony magistratu. Zgoda, jaka zapanowała między burmistrzem, Drem Krogulskim i Drem Hochfeldem na jakich warunkach najlepiej ilustruje należenie do tego trójkąta Dr H., zdemoralizowała zupełnie ogół. Jedyna nadzieja w I szem kole, które sądzimy porozumie się wpierw i wybierze ludzi energicznych, szczerych Polaków-katolików, którzy potrafią paraliżować politykę Dra Krog. z Drem H.

Wyniki wyborów do lwowskiej Rady miejskiej. Onegdaj ukończono skrutynium w sali VI. W sali tej głosowało 861 wyborców. Podobnie jak w salach V i XI i w tej sali wszyscy 100 kandydaci zjednoczonych komitetów stronnictw narodowych polskich otrzymali absolutną większość. W sali V najmniej głosów otrzymał p. Bartoń, bo 464, dalej kreślony przez żydów Dr Thulie, który otrzymał głosów 474, a potem p. Aschkenaze, na którego padło głosów 500.

Ślub. Dnia 4 bm. odbył się w kaplicy prywatnej X. biskupa Fischera w Przemyślu ślub Karola br. Czecza z Kóz, syna śp. posła Dra Romana br. Czecza z księżniczką Romaną Sułkowską, córką Alfreda ks. Sułkowskiego z Grodowic.

Powiatowy wiec nauczycielski odbył się w Gorlicach 1 lutego b. r. przy licznym udziale nauczycielstwa całego powiatu. Po zagajeniu wybrano prezydyum wiecu, poczem nastąpiły referaty p. A. Broszkiewicza w sprawie regulacyi płac i pragmatyki służbowej i dyrektora J. Mayera na temat „Dotychczasowe projekty polepszenia płac", zakończonych uchwałą znanych powszechnie rezolucyj.

Z kolei nastąpił wybór 2 delegatów do Sejmu i 7 członków stałego komitetu wiecowego. Z zaproszonych na wiec posłów tutejszego powiatu, posłowie pp. minister Długosz, Dr Antoni Mars i Dr Tadeusz Pilat usprawiedliwili swą nieobecność, inni zaś posłowie nie raczyli nawet odpowiedzieć na zaproszenie.

Znamiennym bardzo a rokującym urzeczywistnienie postulatów nauczycielskich w niedalekiej przyszłości, był list członka Wydziału krajowego i posła z większych posiadłości Dra T. Pilata. Między innemi wyjaśnia on: „Wydział krajowy wspólnie z Radą szkolną krajową przygotowują od dłuższego czasu projekt ustawy o zmianie płac naucz. i z tego powodu w projekcie budżetu na rok 1913 nie mógł wstawić określonej wyższej kwoty w pozycyach poborów nauczycielskich, ponieważ nie mógł przesądzać, czy Sejm zgodzi się na zasady projektu Wydziału krajowego, czy też może na innych zasadach podwyższenie oprze. W każdym razie projekt podwyższenia płac będzie Sejmowi przedłożonym równocześnie z budżetem i nie wątpię, że Sejm mimo niezmiernie trudnego położenia skarbu krajowego, podwyższenie uchwali. Mogę zarazem oznajmić, że projekt Wydziału krajowego opiera się na zniesieniu poza Lwowem i Krakowem klas miejscowych, tworząc jedną klasę płac, w obrębie której nauczyciel nie zmieniając miejsca urzędowania, będzie mógł posuwać się w płacy. O ile wiem, będzie w ten sposób zrealizowany ważny postulat nauczycielstwa".

Wyjaśnienie. Piszą do nas z Tłuczani: W Nr 27 „Głosu Narodu" umieszczono wiadomość o zabójstwie, dokonanem w Tłuczani przez Wincentego Bednarza.

Wiadomość wymaga pewnego sprostowania. Prawdą jest to, że Michał Meres wracał ze sądu z Wadowic dnia 17 stycznia br., po drodze wstąpił do szynku w Tłuczani górnej i dopuścił się kradzieży i tym postępkiem wyprowadził z równowagi obecnych w szynku, którzy go pobili.

Co się dalej stało, jest przedmiotem śledztwa. Michała Meresa znaleziono 3 kilometry dalej od szynku następnego dnia rano w rowie przy drodze, jeszcze żywego, lecz bez przytomności, ze znakami pobicia. Najbliższy sąsiad w Nowych Dworach wziął go do swego domu, zaopiekował się nim, ale bez skutku. Meres nieodzyskawszy przytomności, umarł 18 stycznia.

Podejrzenie padło na Wincentego Bednarza, Karola Bednarza i Jana Kałużę i ci zostali uwięzieni — ale czy winni, nie wiadomo.

Komisya sądowo-lekarska odbyła się dnia 22 stycznia i dostarczyła pewnych danych dla rozpoznania, czy było pobicie, czy zabicie, czy zatrucie alkoholem, czy przemarznięcie — lecz wynik badań komisyi nie jest jeszcze znany.

„U nas inaczej"! Na tle bojkotu żydów w Warszawie i Królestwie rozgrywają się niezwykłe wypadki radujące nas wielce, że Polacy zdobyli się tam na tak silną i pomyślną akcyę a napełniające nas tutaj beznadziejnym smutkiem, „że u nas inaczej"...

Z charakterystycznych zdarzeń podkreślić należy inowacyę, jaką wprowadził właściciel największej w Warszawie kawiarni p. Józef Szuberla, Krakowianin. Pan Sz. wydał rozkaz służbie, ażeby od każdego żyda żądano po 50 kop. za filiżankę kawy, lub herbaty (normalna cena 15—20 kop.), a za ciastka potrójną stawiano cenę.

Pierwsza padła ofiarą tego rozporządzenia żona tingel-tanglisty Lubelskiego, która czekając na męża, skonsumowała do kawy aż 8 smakołyków. Kiedy przyszło do zapłaty, kelner zażądał za dwie kawy i 8 ciastek 2 rb 20 kop. Państwo Lubelscy narobili hałasu, a kiedy to nie pomogło, napisali list otwarty i umieścili go w żydowskiej „Nowej Gazecie", zapytując się, co to znaczy, że jedne osoby płacą w „Cristallu" 20 kop za kawę i 5 kop za ciastko, drugie zaś 50 i 16? Szuberla zaś ze swej strony wystosował również list otwarty, ale do „Gazety 2 grosze" i oświadczył wręcz, że inne ceny ma dla chrześcijan, inne dla żydów. — Komu się to nie podoba, ten niech nie odwiedza „Cristallu", lecz chodzi do Kanarka, albo Maliniaka.

Odwaga ta p. Szuberli tak się spodobała ogólnie, że wieczorem w „Cristallu" bywają tłumy i po 300, a nawet więcej osób musi odchodzić z powodu braku miejsc przy stolikach. Jedyny to też zakład w Warszawie, gdzie żyda nie spotyka się nawet na lekarstwo.

Kiedy to my doczekamy się podobnego gestu ze strony któregoś z właścicieli naszych kawiarń?

Gościnność Warszawy słynie szeroko poza granicami kraju, lubi ona nowych gości, zwłaszcza egzotycznych. Niedawno podejmowała jakiegoś maharadżę, urządzając na cześć jego bankiety i festyny, obecnie goszczono bardzo, nawet za bardzo serdecznie księcia Monako, o którego polowaniu w puszczy białowieskiej pisaliśmy już wczoraj. Po pomyślnych łowach w Białowieży, które gość wielce sobie chwalił ks. Albert de Goyen de Montignon Grimaldi przybył do Warszawy, gdzie zabawił dwa dni.

Podczas swego tutaj pobytu książę Monaco był też gościem Ksawerostwa hr. Branickich w Wilanowie, gdzie drobiazgowo oglądał całą rezydencyę i zbiory w pałacu, interesując się wielce Sobieskim i królową Maryaienką oraz pamiątkami po nich. Przed opuszczeniem Warszawy ks. Monaco złożył wizyty pożegnalne w kilku polskich domach arystokracyi, z którymi zapoznał się . . . . . u siebie i wyraził nadzieję otrzymania rewizyty — niestety zupełnie pewnej.

Z Warszawy udał się dostojny gość najpierw na zaproszenie b. ambasadora w Paryżu ks. na Radolinie do jego rezydencyi w Jarocinie pod Poznaniem, skąd pojedzie do Berlina, gdzie będzie gościem cesarza Wilhelma.

Wydalanie żydów. Ruch usuwania żydów, nielegalnie osiadłych przybiera w odleglejszych powiatach Królestwa energiczniejsze tempo.

Jak donoszą do pism warszawskich, włościanie z pod Janowa gub. lubelskiej, zbierają podpisy na podaniu do gubernatora o usunięcie żydów, zamieszkałych tam na gruntach włościańskich.

Sąd gminny w Jabłonnie pow. warszawskiego, rozpoznawał w tych dniach, sporządzony przez wójta gminy Nieporęt, protokół o nieprawnem zamieszkiwaniu 7 żydów we wsi Nieporęt. Sąd nakazał wysiedlenie wszystkich żydów. We wsi parafialnej Wąsewo w pow. ostrowskim gub. łomżyńska, włościanie usunęli wszystkich żydów, zamieszkałych na gruntach włościańskich.

Z Piotrkowa piszą do gaz. żyd., że wszyscy chrześcianie, właściciele domów przy pryncypalnej ul. Petersburskiej w Piotrkowie, w których mieszczą się sklepy żydowskie, zawiadomili swych lokatorów-żydów, że od dnia 1 lipca br. przerywają z nim umowy. Śród kupców żydowskich wywołało to popłoch.

Z dziedziny wojskowości.

Nowy krążownik austryacko-węgierski. „Mil. Corr." donosi, że dnia 15 lutego w zakładach „Danubius" w Rjece odbędzie się spuszczenie na wodę krążownika „Novarra". Matką chrzestną tego statku będzie żona komendanta marynarki hrabina Montecuccoli.

Z armii rosyjskiej. Świeżo ogłoszone zostały nowe przepisy o odbywaniu powinności wojskowej przez ochotników, odpowiadających naszym ochotnikom jednorocznym. Wstąpiwszy do służby wojskowej, ochotnicy do dnia 30-go czerwca nie będą mieszkali razem z pozostałymi żołnierzami, lecz przy każdej dywizyi stanowić będą specyalny oddział ochotników. Kurs służby żołnierskiej przechodzić będą w ciągu 4 miesięcy, poczem będą uczyli rekrutów i mieszkali w koszarach pułkowych. W pułku pod kierunkiem specyalnego oficera ochotnicy przygotowywać się będą do egzaminu podoficerskiego. Stopień podoficerów otrzymają w końcu pierwszego roku służby. Następnie przygotowywać się będą do egzaminu na stopień chorążego. Żydzi w oddziale ochotników będą służyli tylko dwa miesiące, a następnie zostaną przeniesieni do pułków i służyć będą na równi z żołnierzami.

— Wedle tymi dniami ogłoszonego rozporządzenia rosyjskiego ministerstwa wojny emerytury po 3 i 6 rb na miesiąc dla żołnierzy dymisyonowanych i wdów po nich mogą być przyznawane przez komisye wojskowe, powiatowe, lub miejskie, bez potrzeby składania podań do władz centralnych w Petersburgu.

Ze świata katolickiego.

Pogrzeb kardynała X. Nagla. Z Wiednia donoszą:

Z nadzwyczajnym przepychem odbył się wczoraj pogrzeb kardynała X. Nagla. Pierwsze pokropienie zwłok odbyło się w pałacu arcybiskupim, poczem przeniesiono zwłoki do tumu św. Szczepana. Na podwórzu pałacu ustawił się pochód. Otwierali go wychowankowie przytułków, dalej służba, zjednoczenia katolickie, zakony żeńskie i męskie, duchowieństwo zagraniczne i wiedeńskie, alumni, prałaci, kapituła wiedeńska, arcybiskupi i biskupi.

Przed samą trumną szedł X. kardynał hr. Skrbensky, za trumną matka i siostra zmarłego, dalej biskup sufragan Pfinger, burmistrz Weisskirchner z wiceburmistrzami, radcy miejscy i t. d. Wśród odgłosu wszystkich dzwonów stolicy udał się pochód do tumu św. Szczepana. Tu zjawił się w zastępstwie cesarza arcyks. Franciszek Józef, członkowie domu cesarskiego, pierwszy szef sekcyi w ministerstwie spraw zagranicznych bar. Macchio w zastępstwie hr. Berchtolda, który z powodu przeziębienia musiał pozostać w domu, wspólni ministrowie Biliński i Krobatin, prezydent ministrów Stürgkh z członkami gabinetu, dygnitarze dworscy, jeneralicya, namiestnik, prezydent policyi, wielu członków arystokracyi itd.

Po pokropieniu zwłok przez kardynała X. Skrbenskyego i odśpiewaniu chorału, trumnę książta zanieśli do kaplicy św. Barbary, gdzie będzie wmurowana.

Szkoły katolickie we Francyi. Mimo trudności, prześladowań i przeszkód, jakie masoński rząd we Francyi rozwojowi szkolnictwa katolickiego stawia, wzrasta tamże ilość szkół wolnych z każdym rokiem, pomnażając się rok rocznie mniejwięcej o dwieście nowych szkół. W szkołach tych pracuje 25.000 nauczycielek i 8.000 nauczycieli. Największą liczbę uczniów i uczenic wykazują szkoły wolne w departamencie Cambrai. Liczba ich wynosi 100.000. — Drugie miejsce zajmuje Lyon z 50.000; dalej Rennes i Vannes, każdy z tych departamentów ma w szkołach wolnych około 42 000 uczniów — Nantes 41.000 — Quimper 38.000 — Paryż 35.000 — Arras 33.400 — Angers 32.900 — Saint Brieuc 31.000.

Koszty utrzymania wszystkich tych szkół wynoszą rocznie mniejwięcej 45 milionów franków. Głównym powodem tego pomyślnego rozwoju szkolnictwa katolickiego jest niezmiernie niski poziom naukowy szkół rządowych. W sprawie tej pisze ks. kanonik Laude, który objechał całą Francyę, celem stwierdzenia stanu i rozwoju szkół wolnych: „Wychowańcy większej części początkowych zakładów państwowych nie umieją czytać, pisać ani liczyć, nie wyjąwszy tych, co otrzymali świadectwo z ukończenia nauk. A i rodzice „postępowi" uważają, że wysiłki nadania szkołom charakteru świeckiego idą zbyt daleko, więc sami posyłają swe dzieci do szkół prywatnych".

Wiadomości kościelne.

Dyecezya krakowska: X. Stanisław Żyła, wikaryusz w Trzebini, otrzymał dla poratowania zdrowia 5-miesięczny urlop.

X. Dr Tadeusz Kruszyński objął ponownie obowiązki zastępcy katechety w gimnazyum realnem w Wieliczce.

O Izajasz Lesiński z zakonu XX. Augustyanów objął zastępstwo II. wikaryusza na Zwierzyńcu.

O. Edward Soczek mianowany ekspozytem w Bronowicach wielkich.

OO. Dominikanie objęli naukę religii w szkole w Prądniku czerwonym.

Konkurs na nowo utworzone probostwo w Węglówce ogłoszony z terminem trwania do 10 marca br.

Za spokój duszy ś. p. Dra Sebastyana Stafieja, b. Sekretarza Rady pow. krakowskiej odprawi się w dniu 12 lutego b. r. o godzinie 10 rano jako w pierwszą rocznicę śmierci — w kościele OO. Reformatów w Krakowie.

Dar ofiarny. W dalszym ciągu złożono w Galic. Kasie oszczędności we Lwowie na książ. wkład. Nr 91735:

„Sokół" w Kosowie 17 K, B. Laurukówna, Bednarów, z listy skład. Nr 3317 5·20 K, Dr Marienberg Tarnopol 2 K, Furtak Tomasz, inspektor policyi w Muszynie 2 K, Dr Ludwik Katzenellenbogen, Stanisławów 4 K, Dr Marya Pogonowska, Lwów 3 K, Dr Czechowski Kazimierz, Lwów 5 K, Dr S. Markussohn Śniatyn 30 K, Zarząd sklepu Kółka rolnicz. w Woliczce 1·60 K, Dr J. Obodacki, Nowy Sącz 2 K, Kossakowa Wanda, Lwów 1 K, Wyspiański J., Jaworów 7 K, Zarząd Kółka rolnicz. w Dębowcu 5 K, Baumgarten Ludwik, Podgórze 1 K, Dr Rościsław Piątkiewicz Lwów 4 K, Dr Józef Steuerman, Sambor 54·50 K, Próchniewicz Bogdan, radca wyż. sądu krajowego i adwokat w Winnikach 5 K, Dr Mallik 2 K, Maryan Przetocki 2 K, Kazimierz Bieniecki 1 K, Maryan Kobylański 1 K, Dr Kurzer Samuel, Krosno 10 K, Dr Emil Pasionek, Nowy Sącz 1·50 K, Józef Studencki, Żywiec 2 K, Kółko rolnicze w Wieprzu 1 K, Warszylewicz Józef, Kopyczyńce 18·88 K, Obrubański Leon, Kraków 1 K, Nida Maryan, Czermin 5 K, Dr Emil Polturak, Stryj 4 K, Zarząd sklepu Kółka roln. w Potakówce 3·93 K, Dr Władysław Bogdani, Żywiec 3 K, Antoni Miczulski, Majdan 2 K. W wykazie z dnia 19 grudnia 1912 r. Karmowski Roch, Kraków, zamieszczono mylnie 1 K, zamiast 4·10 h.

Powszechne wykłady uniwersyteckie.

W auli I. szkoły realnej przy ul. Studenckiej, godz. 6 wieczorem. Wstęp 10 h.

Poniedziałek 10, wtorek 11, środa 12, czwartek 13, piątek 14, poniedziałek 17, wtorek 18, środa 19 bm. Prof. Dr Józef Flach: „Wielka poezya dramatyczna w związku z rozwojem teatru". (8 godz.).

Czwartek 20, piątek 21, poniedziałek 24, wtorek 25 bm. Prof. Uniw. Dr Roman Dyboski: „O wielkich tragedyach Szekspira". (4 godz.).

Środa 26, czwartek 27, piątek 28 bm., poniedziałek 3 marca. Prof. Władysław Dawid: „O kształceniu woli i charakteru". (4 godz.).

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie

Sobota. „Szlakiem Legionów", dramat w 4 aktach wierszem, L. H. Morstina.

Niedziela popoł. „Dobrze skrojony frak", krotochwila w 4 akt. Gabryela Drégely. Ceny zniżone do połowy.

Niedziela wieczór. „Szlakiem Legionów".

Poniedziałek. „Posażna wdowa" (Mistress Dot) komedya w 3 aktach W. Somerset Mangham, przekład B. Gorczyńskiego.

Teatr świetlny „Uciecha" Starowiślna 16.

Od soboty 8 do piątku włącznie 14 bm. „Serca kobiet", dramat z życia artystów. Inne bardzo zajmujące obrazy, sceny komiczne, zdjęcia z natury, humoreska.

Z sali koncertowej.

Kobieta zmienną jest... (ale nigdy w tym stopniu co mężczyzna); zmienną bywa i publiczność; grał, 30-go stycznia, jej ulubieniec, Józef Śliwiński; w roku bieżącym przypada ćwierćwiekowy jubileusz działalności artysty.....

I cóż? Sala do połowy tylko zapełniona, oklasków nie wiele, bukietów i „deszczów" kwiatowych — brak kompletny. A recenzye? Sprytne wykręcenie się w „Czasie", negatywna pochwała w „Reformie". negatywna, albowiem Dr Reiss twierdzi wprawdzie, iż koroną turnieju fortepianistów był występ p. Śliwińskiego, ale jednocześnie dość ostro krytykuje wykonanie całej pierwszej połowy programu (sonata Beethovena, etiudy symfoniczne Schumanna). Jeżeli zatem korona — to z felerem, a jeżeli tak gruby feler, to i występ nie mógł być — wogóle — koroną. Czyżby Dr Reiss był naprawdę zdania, iż p. Śliwiński gra lepiej, aniżeli Rubinstein i Cortot? Rzecz wątpliwa. Raczej ta korona miała osłodzić gorzką pigułkę, którą jest początek recenzyi. (Opinię Dra Reissa — w tym wypadku — podzielamy w zupełności). Pojmujemy, iż wahać się można, gdy chodzi o przyznanie pierwszeństwa, pomiędzy Rubinsteinem i Cortotem (najlepiej stawiać ich obok siebie), ale p. Śliwińskiemu należy się miejsce o wiele niższe, pod każdym względem.

Gra p. Śliwińskiego była zawsze — i jest — bardzo nierówna, bardzo nie interesująca. Zrzadka coś się uda i wtedy bierze nas pewien rozmach; ale p. Śliwiński bywa bardzo często — niestety! „niedysponowany", a że

jest leniwy, że gra rzeczy oklepane i wciąż te same, w sposób niesłychanie mało interesujący, więc na słuchacza wybredniejszego, mającego świeżo w pamięci występy pierwszorzędnej, pod każdym względem, wartości artystycznej, wogóle działać przestaje. Pan Śliwiński — przeważnie — „odwala“ byle jak, byle po jakiemu ułożony program. Ot, i program z 30-go stycznia: sakramentalna fuga Bacha w układzie Tausiga, sakramentalna sonata Beethovena, sakramentalne etiudy Schumanna i wreszcie Chopin, ten najbardziej znany i zawsze od lat 25 ciu, przez p. Śliwińskiego prezentowany.

Artysta czy maszyna? Trochę artysta a trochę maszyna. Gdy się łupi przez ćwierć wieku wciąż jedno i to samo, walory artystyczne, nawet jeżeli istnieją, muszą ulec częściowej zagładzie.

A jednak są w grze pana Śliwińskiego walory artystyczne — mimo wszystko; np. pięknie były zagrane mazurki i pierwsza część sonaty z marszem pogrzebowym. Świadczy to o istnieniu rzeczywistych zdolności, skoro nawet tak „smutne“ obchodzenie się z niemi, nie zdołało ich do cna zniszczyć.

Więc gra nudna, bez pogłębienia — przeważnie; programy, układane szablonowo, aż do obrzydliwości.

I znowu, jak to miało miejsce po koncercie panny Morsztynówny, rzucam grochem o ścianę: obowiązkiem szanujących się artystów polskich jest zapoznawać polską — i obcą — publiczność z twórczością — kapitalną — młodych kompozytorów polskich, grać rzeczy dużej wartości artystycznej, mało lub zupełnie nieznane, myśleć, układając program i myśleć, wykonywując program. Tak! tak! Rzecz wiadoma: gdy chodzi o myślenie, artyści nasi, nietylko muzycy... Kiedyś zrozumieją, że sama, tak zwana „iskra boża“, a w dodatku ta „iskra“, to, często słabo świecąca, nigdy nie „objaśniana“... łojówka!

Więc, na estradach, łupienie byle czego, byle jak, a na wystawach, również łupienie byle czego, byle jak, w najlepszym zaś razie — byle czego z „szyckiem“, manierą, lub rutyną maszyny; niechaj się to — tu, czy tam — nazywa wirtuozowstwem; nie należy wszakże zapominać, że co innego wirtuozowstwo, co innego — artyzm.

Słowa powyższe mogłyby nam służyć jako wstęp do wypowiedzenia zdania o wystawie „Sztuki“, do rozmyślań nad tem, czem „Sztuka“ była niegdyś, czem po śmierci jednych, wystąpieniu drugich, a zaniedbywaniu się trzecich, dzisiaj lekceważeniu czwartych, pozie lub nieuctwu piątych, jest dzisiaj. Ponieważ jednak wstęp... na wszelkie sale, z wyjątkiem koncertowej, został nam zamkniętym, jedynie wrócimy (przy znanej niepowściągliwości pióra nawet sprawozdanie z balu mogłoby być powodem wybuchu żółtaczki w Galicyi), wracamy na salę koncertową.

Pani Steffi Geyer, „skrzypaczka“ (co sądzi o tym tytule „Poradnik językowy“?) uraczyła nas bezmyślnie przyrządzonym bigosem... z papryką (Hubay: sceny z Csardy). Obok Goldmarka koncertu a moll, którego nikt grywać nie powinien, Bacha Chaconne. Obok gawotu Martiniego, liebesleid Kreislera. A dalej: Francoeur, Järnefelt i Sarasate. O święta bezmyślności!

A szkoda! Pani Geyer gra bardzo żadnutko, ma bardzo dużą technikę, śliczne piana, choć posiada słodkawy, nie duży ton, choć brak jej pogłębienia, powagi, szerokiego traktowania frazy; więc nie powinna ruszać Bacha; może zaś czarować filigranowem odtwarzaniem drobiazgów. Niechaj się wyspecyalizuje.

Towarzyszył jej na fortepianie pan Edwin Jung. Ujrzeliśmy i usłyszeliśmy natomiast zdolnego i sympatycznego prof. Walleka-Walewskiego, który wywiązał się z trudnego zadania — wybornie.

Z większym sensem ułożony był program koncertu, urządzonego, jak i poprzedni, staraniem Tow. muzycznego. Kilkanaście pieśni czterech kompozytorów: Schuberta, Schumanna, Arnolda Mendelssohna i Henryka Eykena. Utwory tych ostatnich odznaczają się tylko bardzo starannem opracowaniem. Śpiewała pani Koenen, najlepsza, jak twierdzi komunikat, współczesna śpiewaczka estradowa w Europie. Moje uszanowanie! Jak, w takim razie, wyglądają i śpiewają te gorsze?

Bywają dywany, w których odnaleźć już można jedynie dno, albo wątek; kolory ich zaś nazywać można tylko podobno. Takim dywanem jest głos pani Koenen; może, na upartego, kontraltowy, może — mezzo-sopranowy; w każdym razie dość zwykły. Niby śpiewane, ale takie typowo niemieckie; i teksty wszystkie niemieckie, a nawet patagońsko-niemieckie. Np.:

Den Helwäg hàr von Hiemel, trapp, trapp! [Ü! Ü!
De bieske, stille Rütersmann des tug kim [Mensk verdrägen kann

i t. d. Możecie sobie państwo wyobrazić, jak to śliczne brzmi.

Kobiety niemieckie i wogóle rasy germańskiej Stwórca do tego stopnia wyposażył zaletami, iż zmuszony się był poskąpić im wdzięku, elegancyi, urody, dobrego smaku i wielu innych rzeczy, które — z zacnej kucharki — robią dopiero kobietę, a cóż dopiero kobietę-artystkę!

Uwaga, taka sobie, mimochodem: gdy kto nie wie co, na estradzie, robić z rękami, a nut w garści trzymać nie chce, jeżeli jest narodowości niemieckiej, trzyma miskę z.. knedlami. Druga uwaga: ruszanie buzią, mniej lub więcej kubistyczne, mające odmalowywać tekst, powinno być regulowane dobrym smakiem. Przesada i wdzięczenie się, gdy wdzięku brak, wywołuje jedynie wrażenie wysoce humorystyczne. „Ü! Ü!“

Tak czy owak, nie podobna nie rzec słowa o błocie w Błotogrodzie. Znowu? Po raz ostatni. „Baeczny“, proszę pana, sposób, pozbycia się błota raz na zawsze. Przeczytałem, iż straż ogniowa w Tata, pod Bombajem, zniszczyła pożar, wysadzając wszystkie domy, otaczające jądro pożaru. Otóż proponuję: wysadzić, w Błotogrodzie, wszystkie ulice i trotuary między kamienicami do głębokości tysiąca metrów. Czy nie genialny pomysł? A.. Zaraz: od czegóż aeroplany? Już widzę unoszące się w powietrzu „fortepiany“ pana Kosobuckiego, pierwszego polskiego kubisty, takie przecie kubistyczne! Widzę pana Leo, fruwającego nad Wielkim, przeczystym, Krakowem... Przepraszam, mógł bym znowu zobaczyć i... powiedzieć... za wiele. Wiec kończę wspomnieniem z koncertu: „Ü! Ü!“

Feliks Jasieński.

Post Scriptum. Wysadzenie ulic i placów Błotogrodu w powietrze ma także i tę dobrą stronę, iż pozbawia nas wielkiej przykrości: konieczności patrzenia na szereg brzydkich pomników. Czyż mają — nam i obcym — przypominać, iż rzeźba polska nie istnieje? Chyba, że pomników nie stawia się ku zdobieniu miast. I rzeczywiście, jeżeli Mickiewicz np. stoi jedynie po to, by, siedząc na jego głowie, pan Haecker krzyknął kilka razy do roku: Hańba!, co ma wpłynąć na szczęście ludzkości, w takim razie ustawić wszystkie pomniki na dziedzińcu straży ogniowej. Estetyka zyska, a inne cele nie ucierpią. Pan Nowotny, który wytrzymuje istnienie oceanów błota, wytrzyma z pewnością istnienie oceanów brzydoty. Bo formułki, mające ludzkość uszczęśliwić, płynąć mogą, z tym samym skutkiem, zarówno z Rynku, jak i z dziedzińca straży. Esteci cali i ludzkość syta.

Nauka, Literatura, Sztuka.

Z Muzeum Narodowego. Otrzymujemy następujący komunikat: Dnia 7 bm. odbyło się w Muzeum narodowem posiedzenie komisyi rzeczoznawców celem zbadania zakupionej przez dyrektora Feliksa Koperę na licytacyi zbiorów Giełdzińskiego szafy, którą p. Józef Czajkowski w numerze „Czasu“ z dnia 6 lutego br. nazwał ordynarnym falsyfikatem. Komisyi rzeczoznawców zażądał dyrektor Muzeum Feliks Kopera celem wyjaśnienia sprawy. W skład komisyi weszli: p. radca inżynier Stanisław Till, dyrektor Muzeum techniczno - przemysłowego jako przewodniczący, majstrowie stolarscy i rzeczoznawcy sądowi, Andrzej Sydor, Mikołaj Woroniecki i Józef Zabża. Komisya spisała umotywowany protokół, znajdujący się w oryginale w Muzeum narodowem, z którego podajemy wyniki w dosłownem brzmieniu:

PP. rzeczoznawcy oświadczają, że w szafie tej niema ani jednego kawałka nowego. Falsyfikat jest najzupełniej wykluczony. Cała robota stolarska jest bardzo porządna. Wykonanie takiej szafy jako falsyfikatu kosztowałoby 3000 K (za szafę tę zapłacono tylko 1100 marek). Szafa jest zrobiona wyłącznie z materyału starego, za jaki uważamy materyał mający co najmniej 100 lat. Szafa jest jednolitej roboty, nic na niej nie jest później dorobione. Stiuki są przyklejone na fornirze dębowym, bezzwłocznie po wykonaniu szafy. Obok innych dowodów, które protokół wymienia, podaje: Dowodem wielkiej starości szafy są rozsunięcia się złączeń poszczególnych części składowych, które to odsunięcia odstają po bardzo długim szeregu lat i naśladowaćby się stanowczo w ten sposób nie dały.

Opinia ta rzeczoznawców zapadła jednomyślnie.

Wystawa „Sztuki“. W salach Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie trwać będzie jeszcze tylko do końca przyszłego tygodnia, potem wobec przygotowań do wystawy „Sztuki“ w Berlinie, nastąpi jej zamknięcie. Komisya rozpoznawcza dla wystawy berlińskiej rozpoczęła już swoje czynności. — Członkowie „Sztuki“, oraz artyści zaproszeni do wzięcia udziału w wystawie berlińskiej, którzy opóźniają nadesłanie swych dodatkowo zgłoszonych obrazów na tę wystawę, zechcą nadesłać je pospiesznie do sekretaryatu „Sztuki“, Kraków, ul. Biskupia l. 5.

X. Dr Andrzej Macko „Młodzieńcze wstań“. Konferencye wielkopostne. 1913. Tarnów. Najnowsza ta praca obejmuje sześć nauk treści apologetycznej (str. 80), napisanych stylem potocznym. I treść i forma nauk posiada wiele zalet. I dlatego można je gorąco zalecić katechetom, jako wzór nauk rekolekcyjnych dla starszej młodzieży, kaznodziejom i duszpasterzom, którzy urządzają w czasie wielkiego postu rekolekcye po miastach i miasteczkach dla inteligencyi. Autor wygłosił te nauki do uczniów wyższego gimnazyum w roku 1912 jubileuszowym Krasińskiego i X. P. Skargi; dlatego cytuje dość często wyjątki z tych dwóch autorów.

Nabywać można broszurę wprost u autora w Tarnowie lub za pośrednictwem księgarni Zj Jelenia w Tarnowie.

X. Dr Michał Kołodziej. Zbiór przepisów, odnoszących się do kościoła i duchowieństwa na podstawie notyfikacyj konsystorskich, wydanych w latach 1879—1912. — Kraków 1913. XII. Str. 400. Do nabycia na składzie Spółki wydawn. lub w kancelaryi książęco-biskupiego Konsystorza. Cena 6 K.

W jednym sporym tomie objął autor całokształt wydanych w ostatniem 30-leciu kościelnych rozporządzeń, które Ordynaryat dyecezyi krakowskiej ogłaszał w swym urzędowym organie „Notificationes“. Powyższy zbiór na podobieństwo wydanych już skorowidzów w archidyec. lwowskiej, dyec. tarnowskiej, tudzież na wzór aktów Synodu dyec. przemyskiej z r. 1902, odda niemałe usługi, zwłaszcza młodszemu klerowi, który w przystępny sposób może się zaznajomić z najważniejszemi — dotychczas luźnie rozrzuconemi w kilkudziesięciu rocznikach — rozporządzeniami władzy duchownej, tembardziej, że oddawna odczuwano potrzebę skompletowania i przedstawienia w przejrzystym, systematycznym porządku dotyczących materyałów. Cały zbiór podzielony na 5 części, podaje w dosłownem brzmieniu przepisy, odnoszące się go zarządu kościoła, tegoż majątku i użytkowania, o osobach duchownych i świeckich; znajdujemy obszerny dział o przepisach liturgicznych, następnie o nauczaniu religii, wreszcie ważny i do praktyki parafialnej pożądany rozdział 5-ty o sposobie prowadzenia kancelaryi. Książka ta uzupełni lukę w bibliotece parafialnej i odda niemałe usługi tym, którzy zmuszeni byli szperać w szeregu roczników celem znalezienia informacyi. Alfabetyczny rejestr na końcu ułatwi oryentacyę. Ze strony duchowieństwa powitana będzie powyższa publikacya z zadowoleniem.

X. F. G.

„Teatr“ dwutygodnik illustrowany. Ukazał się trzeci numer „Teatru“, dwutygodnika artystycznego z dn. 1 lutego b. r. Na treść tego numeru składają się utwory: 1) Juliusza Tennera: „Nowe odkrycia w dziedzinie głosu ludzkiego“. Autor, jedyny u nas badacz na tem polu, rozwija ewolucye powstania t. zw. teoryi Rutzów. 2) „Realizm i umówienie na scenie“, szkic porównawczo-analityczny obu kierunków w sztuce scenicznej. 3) Tadeusza Konczyńskiego: „Pani Bella“, fragment komedyi cieszącej się tak wielkiem powodzeniem na scenach naszych, a która niebawem ma wejść na repertuar teatrów zagranicznych. 4) Adama Zagórskiego: „Irena Trapszo“, wyborna sylwetka. 5) L. Stępowskiego: „Z pamiętnika“, pamiętnik aktora, zawierający cenne materyały do historyi naszego teatru. 6) Sprawozdanie z teatrów: warszawskiego, krakowskiego, lwowskiego, poznańskiego, oraz scen niemieckich. 7) Recenzya nowego dzieła Dra Bienenstocka p. t. „Ibsens Konstanschauungen“, skreślona przez K. Brończyka dopełnia całości, którą zdobią illustracye z kreacyj p. Mrozowskiej.

Redakcya miesięcznika „Museion“ prosi nas o zaznaczenie, że z powodu zmian wydawniczych numer styczniowy pisma wyjdzie we wspólnym tomie z numerem lutowym — w pierwszej połowie b. m. Adres wydawnictwa: Kraków, Karmelicka 13. W Królestwie prenumeratę przyjmuje również księgarnia Gebethnera i Wolfa.

„Świat Słowiański“ w zeszycie za luty zawiera treść następującą: „Słowianoznawstwo a słowianofilstwo“ przez Dra Feliksa Konecznego; „Michał Dragomanow“ przez Leona Wasilewskiego; „Dalsze fermenty wśród Słowaków“; „Esperanto jako język międzysłowiański“ przez Antoniego Czubryńskiego, Przegląd prasy słowiańskiej obejmuje prasę ruską, białoruską, rosyjską, czeską, słowacką, słowieńską, chorwacką. Urozmaicony i interesujący tekst zeszytu zamykają recenzye z dzieł i aktualna kronika słowiańska.

Wojna.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 8 lutego.)

Położenie w Adryanopolu.

Berlin. (Tel. wł.) Z Bukaresztu donoszą, że w Adryanopolu sytuacya jest beznadziejną. Zbiegowie opowiadają, że ludność jest głodna i wysłała deputacyę do komendanta, by miasto poddał. Ten jednak odmówił tej prośbie.

Szturm na Adryanopol.

Belgrad. (Tel. wł.) Szturm na Adryanopol podjęty będzie za 2—3 dni. Dowódca bułgarski ma zamiar na ten szturm skoncentrować wszystkie siły.

Nowe walki pod Gallipoli.

Wiedeń. (Tel. wł.) W południe nadeszła wiadomość, że dzisiaj pod Gallipolis rozpoczęły się nowe walki. Turcy ponieśli w nich wielkie straty.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że nie jest jeszcze postanowione, czy operacye bułgarskie pod Gallipoli będą prowadzone dalej i czy Bułgarzy posuną się po Boulair.

W każdym razie dotychczasowa klęska Turków zrobiła im ofenzywę niemożliwą.

Nowa wysyłka wojsk.

Konstantynopol. (Tel. wł.) X-ty korpus armii z kawaleryą i artyleryą został wysłany do Gallipolis.

Wskutek operacyj wojskowych bułgarskich pod Gallipolis większa wysyłka wojsk tureckich została na razie wstrzymana.

Dla obrony Gallipolis.

Konstantynopol. (T. B.) Drugi korpus armii, który tu stał, wyruszył wraz z pułkiem kawaleryi i artyleryi na półwysep Gallipolis. Odjechał on tam na 15 okrętach transportowych. Także Enver bej udał się do Gallipolis.

Pod Czataldżą.

Wiedeń. (Tel. wł.) Donoszą tutaj, że Bułgarzy pod Czataldżą rozpoczęli ruch w kierunku Baba-Burun.

Sytuacya wojenna.

Sofia. (Tel. wł.) Sytuacya wojenna przedstawia się obecnie w ten sposób, że cały atak bułgarski został skoncentrowany na Gallipolis.

Pod Czataldżą panuje spokój i Bułgarzy zajęli wyczekujące stanowisko.

Podczas bombardowania Adryanopola Turcy energicznie odpowiadali na ogień. Obie strony poniosły wielkie szkody.

Car Ferdynand na linii bojowej.

Sofia. (T B.) Car Ferdynand w nocy odjechał do głównej kwatery.

Echa z Bałkanu.

Rokowania bułgarsko-rumuńskie.

Sofia. (T. B.) Rokowania bułgarsko-rumuńskie, które w Londynie się rozpoczęły, będą w Sofii kontynuowane.

Bukareszt. (T. B.) Rząd rumuński zamianował posła w Sofii, Ghikę, delegatem dla rokowań z Bułgaryą.

Serbia nie posyła wojsk na pomoc Bułgarom.

Sofia. (T. B.) „Mir“ dementuje wiadomość pism zagranicznych, jakoby do Tracyi miały przybyć jeszcze dalsze posiłki serbskie. „Mir“ oświadczył, że skoncentrowane na linii Czataldży wojska bułgarskie zupełnie wystarczają do ofenzywy. Bułgarowie nie potrzebują pomocy ze strony armii państw związkowych.

Belgrad. (Tel. pryw.) Pod Adryanopolem znajduje się obecnie już 70.000 żołnierzy serbskich, przybyła tam bowiem trzecia z kolei dywizya armii serbskiej.

Venizelos w Salonice.

Salonika. (T. B.) Prezydent gabinetu Venizelos przybył tu specyalnym pociągiem, owacyjnie witany. Na przemowę powitalną ze strony zastępców różnych wyznań na dworcu, odpowiedział Venizelos, że czuje się szczęśliwym, bawiąc w tem mieście, poczem powiedział: „Ubolewam, iż wracam z Londynu bez pokoju, ale wina za to spada tylko na Turków. Nieprzyjaciel chciał piórem to odzyskać, co stracił z bronią w ręku. — Wojna nie będzie długo trwała, nieprzyjaciel będzie musiał przyznać klęskę i zgodzić się na niezawisłość wyswobodzonych krajów“.

Telegramy.

(Telegramy „Głosu Narodu“ z dnia 8 lutego.)

Rokowania polsko-ruskie.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie rokowań polsko-ruskich o reformę wyborczą nastąpił znaczny krok naprzód, choć rozstrzygnięcie ostateczne nie nastąpiło. Dzisiaj prowadzono dalej konferencye, które podjęte będą znowu w przyszłym tygodniu. Przyjazd Dr Leo spodziewany jest na poniedziałek.

W kołach polskich panuje przekonanie, że Dr Leo ze względu na zły stan swego zdrowia zrezygnuje z prezydentury Koła.

O koleje lokalne.

Wiedeń. (Tel. wł.) W sprawie kolei lokalnych doszło między Kołem polskiem a rządem do porozumienia. Udział Galicyi nie jest jeszcze ustalony, przeniesie jednak w każdym razie 45 procent. Odnośna ustawa zostanie w przyszłym miesiącu wniesiona w Izbie posłów.

Złe horoskopy.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankf. Generalanzg.“ donosi, że misya ks. Hohenlohego się nie udała. W Petersburgu nie przyjęto go tak, jak się spodziewano. Musiało wywołać powszechne zdziwienie, że ks. Hohenlohe nie zamieszkał w pałacu carskim jako gość cara, tylko w ambasadzie austryackiej. Ponadto ks. Hohenlohe nie otrzymał od cara zaproszenia na obiad familijny, w obiedzie zaś wydanym przez ambasadora austryackiego, z okazyi pobytu ks. Hohenlohego, nie wziął udziału minister spraw zagranicznych, Sazonow.

Przedłużenie pobytu ks. Hohenlohego w Petersburgu tłómaczą tem, że w sprawie zleconej mu misyi są w toku dalsze dyplomatyczne kroki.

Urzędowa nagana.

Wiedeń. (T. B.) Uwagę powszechną zwraca tu artykuł „Fremdenblatt'u“, organu ministerstwa spraw zagranicznych, ostro krytykujący zarząd marynarki z powodu zamówień w wysokości 23 milionów u firmy „Bloom i Voss“ w Hamburgu. Artykuł ów oczywiście nie jest inspirowany przez ministerstwo spraw zagranicznych.

Śmierć hr. Coudenhove.

Meran. (T. B.) Były namiestnik Czech hr. Karol Coudenhove zmarł dziś rano.

Giełda.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacya na giełdzie była dzisiaj bardzo dobrą.

Zbrojenia Niemiec.

Berlin. (Tel. pryw.) Dzienniki tutejsze donoszą, że w myśl nowego przedłożenia wojskowego w przyszłości pobierać się będzie do armii niemieckiej około 50.000 rekrutów więcej niż dotychczas.

Dzierżawa majoratów w Królestwie Polskiem.

Petersburg. (Tel. pryw.) Komisya sądowa w Radzie państwa przyjęła z niektóremi zmianami projekt zniesienia zakazu oddawania w dzierżawę dóbr majoratowych w Królestwie Polskiem. Najdłuższy termin dzierżawy ustanowiono na 24 lat zamiast 12 zaprojektowanych. Projekt zakazywał wydzierżawiania majoratów innoziemcom: kałmukom, kirgizom i żydom. Poseł z grupy pracy, Gełowani, żądał zniesienia tego zakazu, ponieważ pod pozorem kałmuków i kirgizów ograniczani są właściwie tylko żydzi. Wniosek Gełowaniego odrzucono. Z mniejszością głosowali: opozycya, Ludomir, Dymsza i niezależny nacyonalista Basakow. Nadto ustalono, że w razie śmierci właściciela majoratu jego spadkobiercy mogą w ciągu trzech lat od zgonu wymówić dzierżawcy dzierżawę majoratu nadal.

Słowiański bank.

Petersburg. (T. B.) Kancelarya kredytowa ministerstwa skarbu rozpoczęła obrady nad projektem założenia „Słowiańskiego banku“, którego filie mają być założone w Moskwie, Sofii, Belgradzie i Cetynii.

Kobiety na uniwersytetach rosyjskich.

Petersburg. (Tel. pryw.) W kuloarach Dumy krąży wiadomość, jakoby projekt prawa o dozwoleniu uczęszczania kobietom na uniwersytet w Tomsku miał być przeprowadzony z pominięciem Izb prawodawczych. Utrzymują, że stać się to ma wskutek obaw, iż Duma rozszerzy projekt, pozwalając kobietom na dostęp do wszystkich uniwersytetów.

Eksplozya miny.

Tokio. (Tel. wł.) W pobliżu miejscowości Ni-Fu-Kuota eksplodowała mina i zasypała 150 robotników, którzy zginęli.

Przyjechali do Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI. Michałowie Lityńscy ze Lwowa, Eugeniusz Januszkiewicz z Grabek (Kieleckie), Władysławowie Walterowie ze Świdnika, Romualdowie Lenartowiczowie z Warszawy, Roman Potworowski ze Stanisławowa, Konstanty Bovy z Liege (Belgia), Alfons Kassel z Wiednia, Oswald Neidhart z Karlsbadu, Aniela Kleczyńska z Warszawy, Edwarda Brodnicka z Poznania, Marya Trzetrzewińska z Morska (Król. Polskie), Antoni Jellinek z Berna, Karol Zwillinger z Opawy, Alfredowie Dzieńkowscy z Łodzi, Gustaw Brückner ze Lwowa, Ksawera Brześciańska z Radomia, Zygmuntowie Działowscy z Poznania, August Cypryziński z Dzięgielewa.

GENNIK
izby handlowej i przemysłowej w Krakowie
z dnia 8 lutego 1913 r. godzina 1 w poł.

	Płacą (w Koronach)	Żądają (w Koronach)
Waluty.		
Ruble papierowe	254 —	255 —
Marki niemieckie	117 25	118 —
Franki papierowe	95 50	96 25
20-to frankówki w złocie	19 10	19 22
Dolary amerykańskie	492 —	497 —
Listy zastawne.		
5% Listy zast. prem. Banku hipotecz.	— —	— —
4½% Listy zastawne Banku hipot.	83 —	83 50
4% „ „ „ „	83 —	83 50
4½% Listy zastawne Banku kraj.	92 —	93 50
4% Listy zastawne Banku kraj.	87 —	88 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. z. nieok.	96 —	97 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 41-let.	91 —	92 —
4% Listy zast. gal. Tow. kred. 56-let.	84 —	85 —
4% „ „ „ „ „ 52-let.	93 25	94 —
4½% List. zast. Banku gal. dla h. i prz.	95 75	96 25
Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinac.	97 50	98 50
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	84 75	85 75
4% Pożyczka miasta Lwowa	90 —	91 —
4% Pożyczka miasta Krakowa	83 —	84 —
5% Obligacye komunalne Banku kraj.	92 —	93 —
4½% Oblig. komunalne Banku kraj.	— —	— —
4% Obligacye kolejowe	82 —	83 —
Akcye.		
Akcye Banku hipotecz. we Lwowie	635 —	640 —
Akcye Banku. Galic. dla h. i p. w Krakowie	400 —	405 —
Akcye kolei Karola Ludwika	— —	— —
Akcye kolei Lwów-Czerniowce-Jassy	515 —	520 —
Publiczne zapisy długu.		
4⅕% wspólna renta papierowa	87 50	88 —
4⅕% wspólna renta srebrna	87 75	88 25
4% renta koronowa austryacka	84 50	85 —
4% renta koronowa węgierska	84 —	84 50
4% renta austryacka w złocie	107 50	108 —
4% renta węgierska w złocie	104 25	104 75

Kursa są notowane bez kuponu bieżącego, który się osobno oblicza.

DODATEK LITERACKO-SPOŁECZNY.

ZYGMUNT KUKULSKI.

Tadeusz Czacki.

Sylwetka jubileuszowa.

W setną rocznicę śmierci.

„Z jego wpływu i pracy mieć [będą prawnuki
Dwie pamiątki najdroższe: język [i nauki“.
(Wolski o T. Czackim).

Gdziekolwiek i kiedykolwiek mowa jest o ludziach, których cnota i zasługi godne są wdzięczności współczesnych i potomnych, imię Czackiego najpierwsze do ust przychodzi, bo pamięć tego wiekopomnego męża z żywem uczuciem winniśmy cenić i szanować za jego usilne starania około odnowienia w kraju nauk i polskiego, publicznego wychowania, za ten pęd myśli czysto narodowych, za poświęcenia, mające na celu praktyczne, bezpośrednie, materyalne pożytki, bądź naukowe i literackie, bądź moralne postępy, do których swych uczniów i naród cały tak gorąco, a tak skutecznie zachęcał. Dziś, w setną rocznicę śmierci Tadeusza Czackiego cała Polska powinna mu oddać hołd należnej wdzięczności za to, że był gorliwym świętości narodowych miłośnikiem i stróżem, że poświęceniem się swojem dla dobra powszechnego dokazywał cudów, że starał się wprowadzić w życie genialny swój pomysł: Rozszarpaną Polskę do bytu moralnego wskrzesić oświeceniem publicznem.

Gwałt krajał i dzielił się ziemią polską. Sejm niewolniczy w r. 1773 podpisywał hańbę i krzywdę swoją, ale i ślubował świątynię duszy narodowej, świątynię myśli polskiej: *vovit aedes menti*. Powstała Komisya Edukacyi narodowej, podniosła się Akademia krakowska, a z nią szkoły polskie. Po rozbiciu się politycznem Rzeczypospolitej wszyscy, z jarzmem na szyi, nosili w sercu ciężar żalu i wstydu, a w rozległym kraju żadnego środka ratunku; w zapleśniałych szkołach żadnej nadziei przyszłości. Wypadki polityczne zawiodły wszelkie oczekiwania — sztandar Legionów polskich zwinięty — zdaje się, że wszystko stracone, gdy w tem odzywa się sumienie narodu przez Czackiego, który z pośród czcigodnych patryotów polskich, obrał się mowcą publicznym, współdziałaczem najgorliwszym, naśmielszym, gorejącym zawsze i niestrudzonym do końca życia.

Należy też Czacki do rzędu tych ludzi cnoty i mądrości niepospolitej, którym po stracie niepodległości udało się zaważyć na szali losów oświaty polskiej przez to, że nie stracili wiary w żywotność narodu, ale z całym zapałem zwrócili się do cichej, mrówczej pracy na własnej ziemi w celu wydobycia sił na przyszłość z pośród samych siebie.

Tadeusz Czacki urodził się dnia 28 sierpnia 1765 r. w Porycku, na Wołyniu, z ojca Szczęsnego, podczaszego koronnego i matki Katarzyny z Małachowskich, siostry „Arystydesa“ polskiego. Nadzwyczajna bystrość umysłu, żywość temperamentu i wprost fenomenalna pamięć, wróżyły mu wybitną przyszłość. Praca, żądza wiedzy i czynu, znamionowały pierwiastkowe budzenie się młodego umysłu. Z domowego zacisza wychodzi 16-letni Czacki w świat, uzbrojony w gruntowną, wszechstronną wiedzę, by się całkowicie poświęcić nauce i sprawom publicznym. Stanisław August, zadziwiony ogromem jego wiadomości prawniczych, umieścił go w Sądach Zadwornych w Warszawie, gdzie miał pełnić obowiązki sędziego.

Idąc śladem Kromerów i Zamojskich uporządkował metrykę koronną i to jest jego pierwsza wyświadczona krajowi przysługa, a zarazem zapowiedź tych, które miał w przyszłości wyświadczyć. Zbliżenie się do Albetrandiego i Naruszewicza było ważnym wypadkiem w rozwoju umysłowym młodzieńca, bo zachęciło go do badania dzieł prawnych, politycznych i dziejopisarskich w bibliotece Załuskich. W r. 1784 umieszczony został w Komisyi Kruszczowej, co dało mu sposobność do zaznajomienia się z naukami przyrodniczemi.

Następnie Sejm warszawski z r. 1788 wezwał go na członka Komisyi Skarbowej, co mu umożliwiło znowu poznanie kraju pod względem produkcyi i handlu. Gruntowna znajomość prawa i ekonomii politycznej, ożywiona działalność, nacechowana obywatelską gorliwością o dobro sprawy ogólnej, jakoteż oszczędność grosza publicznego, zjednały mu wnet rozgłos.

W czynnościach Sejmu 4-go nie brał bezpośredniego udziału i nie należał do zwolenników stronnictwa patryotycznego, bo czynności sejmowe nie podobały mu się, co się przebija z ówczesnej jego korespondencyi, a przekonania prawno-polityczne nie pozwoliły mu uwielbiać Konstytucyi 3-go Maja. Jednakowoż uległ prawu i wraz z całą Komisyą Skarbu zaprzysiągł ją, a wytrwanie i wierność dla niej poczytuje sobie za święty obowiązek sumienia. Na stanowisku komisarza Komisyi Skarbowej przetrwał do r. 1792, t. do czasu, kiedy Targowica wzięła górę. „Smutne kraju klęski — donosi A. Pieglowskiemu dnia 24 września 1792 r. — okropny rozkaz wykonania przysięgi na to, czego cnotliwa dusza się wzdryga, nie dozwolił mi być dłużej urzędnikiem publicznym; prywatnym zostałem człowiekiem“.

Stosunek Czackiego do powstania Kościuszkowskiego nie jest nam dokładnie znany wiemy jednak o tem, że oskarżono go o sprawowanie podczas powstania urzędu podskarbiego i pozbawiono dóbr brusiłowskich, a Poryck wzięto w sekwestr. Pojechał więc do Petersburga po sprawiedliwość, a tłumaczenie się jego jest pełne godności: „Zachowałem nieskażoną wierność dla mojej Ojczyzny a powinności przyjętych w nowym rządzie nie zdradzam“.

Cesarz Paweł wrócił mu posiadłości. Czackiosiada w Porycku, a czynności jego jako delgata z gub. kijowskiej do Moskwy nacechowane są również gorącą miłością ojczystego kraju. Energia, która z niego tryskała, głównie może przyczyniła się do powstania „Towarzystwa Przyjaciół Nauk“, które związało się w Warszawie w r. 1800 pod hasłem poszanowania przeszłości, jej pamiątek uprawy nauk. Miał też zupełne prawo powiedzieć w liście do Sniadeckiego z dnia 1 lipca 1801 r.: „Odważyłem się zebrać gruzy budowy i postawić przybytek sławy imieniu polskiemu“. W r. 1802 wraz ze Stanisławem Sołtykiem, Józefem Drzewieckim i Michałem Walickim, utworzył pierwsze Polskie Towarzystwo Handlowe, mające na celu podniesienie dobrobytu krajowego.

Rok 1803 rozpoczyna ważny okres w życiu Czackiego, a ostatnia postać jego działalności społecznej, jako wizytatora szkół gub. wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, jest najwybitniejszą i najwdzięczniejszą.

Ze wstąpieniem na tron rosyjski Aleksandra I., gorliwego zwolennika oświaty, dostrzegł ks. A. J. Czartoryski pomyślną chwilę ziszczenia zamysłów swoich, dlatego też rozwija od dawna ułożony plan dźwignienia narodowego wychowania i przedstawia go cesarzowi, który przyznaje ludności polskiej na Litwie i Rusi autonomię szkolną na podstawie urzędowego uznania praw języka polskiego. Ważny to był fakt w dziejach kultury polskiej, potwierdzenie przez Aleksandrą praw uniwersytetu wileńskiego, oraz jego nowych ustaw, opartych na duchu urządzeń Komisyi Edukacyjnej. Dzięki zbawiennej i owocnej działalności uniwersytetu wileńskiego, wytworzył się na całym obszarze ziem litewsko-ruskich jednolity system wychowania publicznego. Czartoryskiemu powierzono kuratorstwo Wydziału naukowego wileńskiego, obejmującego wszystkie prowincye dawnej Rzeczypospolitej Polskiej, przyłączone do państwa rosyjskiego, Czacki natomiast został wizytatorem na gub. wołyńską, podolską i kijowską. Wezwany do tak poważnej posługi, zajmuje się Czacki ustanowieniem gimnazyum krzemienieckiego i urządzeniem szkół średnich, niższych i wyższych, wreszcie parafialnych w wswyż pomienionych guberniach z tą gorliwością, przed którą nikną wszelkie przeszkody. Wprawdzie nie był on pedagogiem z zawodu, ale był człowiekiem uczonym, energicznym, niestrudzonym w ustawicznym ruchu, w pomysłach, zamiarach i czynach, zmierzających do podniesienia oświaty i narodowego wychowania, stąd ma prawo do tytułu twórcy szkolnictwa polskiego na Rusi. Trudności, jakie miał do zwalczenia na tej nowej drodze działalności, rozumiał dobrze, albowiem — jak sam mówi — „oddawszy się niewielu rodzajom nauk, badać o wszystkich, uczywszy się przypadkowo, stanowić o systemie nauk, jest rzeczą trudną“. Wziął się jednak do pracy z gorącą chęcią służenia krajowi, która miała przełamać wszelkie przeciwności. „Pożyczyłem — pisał — środków od prostego rozsądku, a gdzie nie staje oświeconej wiadomości własnej, tam chcę się sam nauczyć“. Niejedno zawdzięczał wizytator Ignacemu Potockiemu, Janowi Sniadeckiemu, Staszicowi; w pomoc też przyszła mu pracowitość i miłość spraw szkolnych w Kołłątaju. Czem dla Litwy i Wilna byli obaj Sniadeccy w dziele krzewienia wychowania narodowego, tem w guberniach południowych: T. Czacki i H. Kołłątaj. Pracą nad założeniem nowego ogniska oświaty na Wołyniu, nad wytworzeniem nowej zupełnie instytucyi licealnej na wpół uniwersyteckiej w Krzemieńcu, rozdzielili się Czacki z Kołłątajem w ten sposób: pierwszy rozwinął owocną działalność w kierunku zebrania funduszów na zakład naukowy; drugi natomiast wyszukał miejsce na gimnazyum, zajął się opracowaniem budżetu przyszłej szkoły, planu nauk i sprowadzeniem sił nauczycielskich.

Następujący wyjątek z wiersza okolicznościowego majora Rudskiego [1]) maluje nam sposoby, jakimi Czacki, zwany powszechnie wielkim „jałmużnikiem“, umiał wzbudzać hojność obywateli na cele wychowawcze:

„Znał z gruntu szlachtę naszą!... wyrachował [przeto
Że przykład z siebie dany, jest główną pod- [nietą.
Naprzód więc w przedsięwzięcie swój rzucił [majątek,
Po tem, dyszlem rzemiennym, jeżdżąc z kąta [w kątek
Wymową złotoustą, każdego ujmował.
Uprzejmie szlachcianeczki po rękach całował;
I tak wszystkich rozkochał, że młody czy [stary
Bogaty czy ubogi, niósł chętnie ofiary.
On ściśle zapisywał, kto dał, kto obiecał,
Zręcznie, spółubieganie szlachetne podniecał,
A gdy czasem (jak bywa) trafił na skąpego,
Wyciągnąwszy na podpis... przysłał mu wo- [źnego“.

Dzień 3 października 1805 r. t. j. dzień otwarcia szkoły krzemienieckiej był najpiękniejszą chwilą w życiu Czackiego. O sławie gimnazyum wołyńskiego, do którego się przywiązał całą mocą duszy, myślał do końca życia i starał się usilnie o zaopatrywanie go w pomoce naukowe. Założył dlań obserwatoryum astronomiczne, ogród botaniczny, wzbogacał ustawicznie gabinet fizyczny i mineralogiczny; nabył dla Krzemieńca po Stanisławie Auguście około 16.000 książek i medale Albetrandiego, a mając na oku praktyczność nauki szkolnej, którąby przyspożyła krajowi użytecznych ludzi, zabiegał o kursy dodatkowe architektury i mechaniki niższej, rolnictwa i ogrodnictwa, wreszcie „sztuki leczenia bydląt“ (artis veterinariae).

Na rok przed śmiercią (d. 11 lutego 1812 r.) otworzył jeszcze gimnazyum w Kijowie, bo marzeniem jego było okrycie całego kraju gęstą siecią szkół. Sławie i wziętości Czackiego towarzyszyły kilkakrotnie oszczerstwa, prześladowania i śledztwa, które ostatecznie kończyły się oddaniem hołdu jego cnocie i zasłudze. Ostatnie lata życia twórcy szkoły krzemienieckiej były jednem pasmem prac i kłopotów, ale zarazem i obrazem hartu i mocy duszy, wspaniałym wzorem wielkości uczuć, które nawet w nieszczęściach uczą cnotę szanować i lękać się tylko sądu własnego sumienia. „Trudności mię nie ustraszą — mówił często Czacki — kto się ich lęka, niech przestanie mieć chęci przyłączenia swego imienia do dzieł użytecznych. Kto przeważa błogosławieństwa pokoleń nad pewne jestestwu swemu złorzeczenie, ten ośmiela się czynić ofiarę z miłości własnej i trudów“.

W pokoleniu uczącej się młodzieży widział naród cały, dla niej też tylko istniał, żył, powtarzając jej często: „Wszystko jest dla waszej nauki; my jesteśmy dla was“. Dla młodzieży był prawdziwym ojcem; nieraz przychodził do szkoły

„igrać z dziećmi, jakby Ojciec czuły
Całej szkolnej młodzieży... aż często znękany,
Musiał z Fritzem uciekać od morderczej ściany,
Gdzie mu piłką, Pieczątki i bolesne Krawce
Rzęsiście pusta dziatwa sypała w zabawce“.

Wśród tej tak pożytecznej, wzniosłością celu i ofiarnością uszlachetnionej działalności zmarł nagle w Dubnie, dnia 8 lutego 1813 r., dokąd wyjechał dla zobaczenia się z kuratorem Czartoryskim.

To obywatelskie życie Czackiego — przypatrzmy się teraz jego uczonemu życiu. Czynna gorliwość o wychowanie młodzieży, nie była jedyną jego przysługą, wyświadczoną naukom i oświacie, znamy go bowiem, jako uczonego prawnika i historyka o szerokim widnokręgu.

Po stracie niepodległości energia Czackiego, zwrócona na sprawy skarbowości państwowej i gospodarstwa społecznego, siłą rzeczy nie miała co robić, a chęć i zamiłowanie do pracy twórczej, przy cennych już wówczas zbiorach poryckich, musiały się przy wrodzonym pociągu do historyczności wykształcić w energię dziejopisarską, która skierowała się głównie na instytucye prawa, na zwyczaje prawne, stosunki ekonomiczne i społeczne, słowem na całą organizację społeczeństwa państwa polskiego. Prócz naczelnego, dziś jeszcze żywego dzieła: „O litewskich i polskich prawach“, wydrukowanego poraz pierwszy w zbiorze Mostowskiego w Warszawie 1800—1 r., napisał Czacki, znający, jak nikt inny, wewnętrzne dzieje Polski, jej prawodawstwo, jej różne warstwy aż do żydów i cyganów, inne jeszcze rozprawy bądź z zakresu kwestyi prawnych ogólnych, jak np. czy prawo rzymskie było zasadą praw litewskich i polskich? o prawach mazowieckich, o prawie chełmińskiem, bądź też z dziedziny stosunków ekonomicznych, jak dziesięciny, propinacye, handel, sprawy mennicze i t. d.; inne zaś prace zajmowały się różnemi grupami etnograficznemi, jak żydzi, Kozacy, Tatarzy, Karaici, cygani. A ze wszystkich tych dzieł przebija prawdziwa, rzetelna wiedza, świadcząca o niezmiernej erudycyi autora. Główne dzieło stawia St. Potocki w „Pochwale Czackiego“ w rzędzie „najwspanialszych pomników, wzniesionych narodowej pamięci i sławie“. Biblioteka Porycka — to też narodowy pomnik, któryśmy winni Czackiemu.

Dzielił też Czacki uczone Naruszewicza prace, który w nim widział godnego następcę swego, zbogacił bowiem wydanie przez Mostowskiego historyi Naruszewicza cennymi naukami, zostawił obraz panowania Zygmunta Augusta, słowem przygotowywał materyały do dziejów narodowych.

W sprawach wychowawczych zabierał również głos w ostatniej postaci swojej działalności społecznej, zamykając w przemowy i odezwy do młodzieży niemal całe rozprawy, jak np. o wyższości wychowania publicznego nad domowem.

Tę krótką wzmiankę o niezmiernej księdze zasług Tadeusza Czackiego, jednego z pierwszych budowników kultury porozbiorowej Polski, kończymy słowami P. Chmielowskiego: „Jako urzędnik sumienny w komisyi skarbu położył zasługi niewątpliwe, to też w historyi Stanisława Augusta imię jego chlubnie wspominane będzie. Jako uczony prawoznawca i historyk, jako wielostronny erudyt, zajmuje w dziejach nauki naszej miejsce niepośledniej. Ale w żywej pamięci narodu, przechowującej imiona tych, co go sławą okryli lub mu dobra przysporzyli, staje Czacki jako gorliwy inicyator szkół na Rusi, jako śmiały, rozumny twórca gimnazyum wołyńskiego i połączonych z niem zakładów, jako rozszerzyciel oświaty naszej na Wołyniu, Podolu, jako światły obrońca „zdobyczy pługa polskiego“.

[1]) „Biesiada Krzemieniecka“, Paryż 1852, str. 7.

„Szlakiem Legionów“.

Dramat w 4 aktach wierszem, Ludwika Hieronima Morstina.

Myśl przewodnia „Szlakiem Legionów“ zawarta jest w hexametrze z pieśni Wajdeloty:

„Szczęścia nie było w domu, bo go nie było w Ojczyźnie“.

Miłość dwojga ludzi nie dobiegnie szczęśliwego kresu, bo dzieje tego uczucia rozgrywają się na tle historycznych nadziei i zwątpień, starć między staroszlacheckiem społeczeństwem, zrezygnowanem na niewolę, a młodą generacyą, rwącą się do walki, do czynu, starć między tymi co w gwiazdę Napoleona wierzyli, a tymi co grzeszyli brakiem wiary i ze sceptyzmem patrzyli na ów poryw, któremu jedyną jasną chwilę naszych porozbiorowych dziejów zawdzięczamy; młodzian, co marzy o „cichem szczęściu na przypiecku“ nie połączy się z ukochaną węzłem dozgonnej przyjaźni, ale pójdzie hen „w obcy kraj, nad cudze morze“ walczyć o chwałę oręża polskiego.

Pierwsza scena dramatu wprowadza nas do cichego i spokojnego dworu szlacheckiego z samego końca XVIII wieku. Z rozmowy między córkami podkomorzego, do którego dwór ten należy, dowiadujemy się, że jedna z nich, Helena kocha starościca Szczęsnego, ale kocha nie bez zastrzeżeń, bo ma romantyczną naturę i od miłości żąda bardzo wiele:

Teraz tak ci się wydaje
miłość, szczęście, spokój, zgoda —
czas kochania nieskończony.
Póki jesteś piękna, młoda,
póki nęci go uroda
kocha — lecz, gdy szał przeminie
troski się wciskają zdradnie —
Więc trza, by w tej pierwszej chwili
takie było wszystko ładne,
by padł promień jasny złoty
na późniejsze życie całe.

Następujące sceny pierwszego aktu dają nam charakterystykę osób, które w dalszym ciągu dramatu będą żyć i działać; charakterystykę Szczęsnego, młodzieńca możnego ale splamionego hańbą targowicką domu, młodzieńca o uczuciach szlachetnych, ale skażonego sceptycyzmem epoki Stanisławowskiej, nie wierzącego w naród i jego siłę; Andrzeja, któremu ciasno w domu rodzinnym, co chciałby iść gdzieś w świat, poza góry, poza rzeki; Damazego gorącego patryoty i polityka, wreszcie podkomorzego, szlachcica starej daty, który się nie splamił, żadnym brzydkim czynem, ale który nie umie wydobyć się poza ciasne koło szlacheckiego światopoglądu, nie zdaje sobie sprawy z całej grozy tragedyi upadającej Polski i nie widzi żadnych zmian w Ojczyźnie:

.... Któż to czuje
tu, gdzie moje gwarzą tony
swoją starodawną mową.
Słuchaj, jak w cichym rozgwarze
te drzewa szumią nad głową,
kiedy je wiaher kolebie,
mówią po polsku do siebie. —
Tu się obcy nie pokaże,
bo bym wyszczuć kazał psami.

Kończy się ten akt I. sceną, w której spokój wsi polskiej przerywa manifest generała Dąbrowskiego, wzywający młódź polską do Legionów, do walki o wolność Ojczyzny.

Odczytanie manifestu przez Damazego elekryzuje wszystkich, nawet podkomorzego zawiązuje węzeł dramatyczny, bo Helena, pragnąca widzieć tego którego kocha, opromienionego chwałą bohaterskiego czynu, zwraca się do Szczęsnego okrzykiem:

Polskie wojsko! Boże! Boże!

a on nie zdobywa się na nic więcej, jak na małoduszną odpowiedź:

Tak daleko iśćby trzeba,
w obcy kraj, nad cudze morze.

Akt II. rozpoczyna się ucztą w domu podkomorzego. Uczta dopełnia naszkicowanego już w I. akcie obrazu ówczesnego społeczeństwa polskiego, jego ujemnych i dodatnich stron. Przez scenę przesuwają się postacie owych szlachciców z „za króla Sasa“, którzy dobrzy byli jeno do wypitki i do wybitki, którzy wszystko roztrwonili i wolność i mienie; chłopa, który niegdyś walczył w racławickiej batalii, a teraz nie pragnie niczego, prócz spokoju:

Niech nas pany już ostawią
przy swej ziemi, przy swej roli,
niech się z sobą pięknie bawią.
Że nie zwyczajni niewoli
to im ciężko; lecz się włożą.
Z początku się widzi trudno,
pozieracie na wsze strony,
nauczycie się powoli.

W młodzieży szlacheckiej inny jednak duch panuje. Nie skora ona do zabawy, a gdy podkomorzy wypomina im niezdrowy smutek, to jeden z nich odpowiada:

Więc nam waszmość wypomina,
że animusz zgasł szlachetny,
że się w sercach nic nie pali
i nie szumi zapał w głowie.
A cóż my takiego dostali
w dziedzictwie od was, ojcowie,
by się módz radować chwili?
Wyście wszystko roztrwonili!
Nic nie mamy do strwonienia,
ni wolności, ani mienia. —
Konia nam trzeba odwiązać od żłobu
i iść w świat...

Młodzież uchwala pójść za wezwaniem, zawartem w manifeście Dąbrowskiego i przedrzeć się przez granicę do Legionów. Pójdą wszyscy, nawet młodziutki syn podkomorzego, Andrzej, ale nie pójdzie Szczęsny, bo w Napoleona nie wierzy. Boleje nad tem Helena tem bardziej, że usłyszała, jak młodzież, mówiąc o starościcu, wypominała mu ojcowską zdradę. Zwraca się do niego i wzywa do spełnienia obywatelskiego obowiązku:

Żali myślisz, że ja w duszy
tylko krew i śmierć noszę,
że mnie serca nie rozdziera
przeznaczenia los okrutny,
iż chcę z ciebie bohatera
kosztem szczęścia i ofiarą
uczuć moich?
Lecz gdy z wiarą
piękną, szlachetną, młodzieńczą
tamci nowe dzieło wieńczą
to o tobie padło słowo:
zdrajca, syn magnackiej buty,
Targowicy prawe dziecko!
Teraz masz, pij puhar struty,
godność mą szanuj szlachecką
i idź z niemi...
Zdobądź chwałę
rzuć im w oczy strzęp sztandaru
zdobytego własną szpadą!
któż cię wtedy zhańbi zdradą,
która dzisiaj Twój ród plami,
kiedy wrócisz z legionami
co tu przyjdą z włoskiej ziemi?
— — — — — — — — — —
Więc bezemnie — albo z niemi!

Szczęsny jednak odmawia, bo duma nie pozwala mu uledz namowom Heleny, a nie czując się winnym nie chce okupywać szczęścia swego walcząc za sprawę w którą nie wierzy:

...Na honor mej szpady
nie dam nikemu rzucać moim losem,
świecić mi w oczy widmem jakiejś zdrady
niepopełnionej. Tej szlacheckiej rzeszy,
co bratobójczem słowem „hańba“ grzeszy
dać się nieść niby morskiej wściekłej fali,
albo mnie dzisiaj, albo im dasz wiarę,
wybieraj pani.

Helena wybiera, ale nie po myśli Szczęsnego i z bólem w sercu rozkazuje mu odejść na zawsze.

Na tem kończy się akt II.

Helena boleje nad utratą szczęścia, ale powinność swoją chce spełnić godnie i w rozmowie z Damazym wzywającym ją do ofiary mówi:

...Krwią ociecze
cały kraj — wiem, nie wolno
o doli myśleć własnej,
gdy spełni się za chwilę
wielki czyn...
— — — — — — — — — —
Ale przecie szczęścia żal.

Do tego szczęścia, którego Helena się zrzekła namawia ją ojciec, bo chciałby mieć starościca za zięcia. Helena musi walczyć już nietylko z własnem sercem, ale i z wolą ojca. Musi się przyznać, że Szczęsnemu kazała iść precz i nie wracać, że rzuciła mu w twarz słowo syn zdradziecki. Podkomorzy odchodzi zagniewany, a Helena zwierza się młodszej swej siostrze z swych smutków. Legionistom czas już w drogę. Przychodzi Andrzej, by pożegnać się ze siostrami:

...mnie już jutro w tej chacie
słońce ranne nie powita.
Nie masz jak żołnierski stan!
Idziem zmieniać świata kartę,
wywracać porządek stary,
wszędzie sarmackie sztandary
powiewać będą z wież...

Zjawia się i Szczęsny, który też jedzie. Mówi, że wybiera się na wojaż, bo przed Heleną nie chce się przyznać, że udaje się do Legionów.

Dusza harda
u stóp strzaskanej kolumny
istoty marzeń nie wyzna...
Za dumny,
by szczęście kupować należne
za pięknie brzmiący dźwięk słowa — Ojczyzna...

Szczęsny jednak nie idzie do Legionów walczyć za Ojczyznę, ale szukać śmierci, bo:

..losy niosą mój okręt na skały;
w poświście wichru gna po mętnej wodzie.
W nieszczęsnej urodziłem się ziemi,
w nieszczęsnym narodzie,
gdzie żyć nie wolno swem do szczęścia pra- [wem
jeno się zmagać z widmem dziejów krwa- [wem...

Miłość ojczyzny zwycięży jednak, gdy zajaśnieją ranne zorze, gdy pierwsze blaski wschodzącego słońca opromienieją świętą naszą ziemię, gdy Damazy w uniesieniu zawoła:

O kraju zrodzony
do wolności! tam do niej każdy strumień [wzdycha
i piersią z mchu miękkiego każda łąka cicha.
Czy nie widzisz, że ziemia ta niewoli długiej
nie zniesie i że wszelka swych synów ofiarą
musi wolność odzyskać? — Słyszysz dzwon [kościelny
płynący tu w przestrzeni? —
Nawet w jego granlu
bije w niebo modlitwa i jęk wskrzesitelny,
tęsknotą przepojony, głoszący wezwanie!
Nie masz serca, gdy nie chcesz słyszeć..

Szczęsny ma serce, padnie na kolana i zawoła:

Niech się stanie!

Ofiara Heleny na marne nie pójdzie.

Mijają lata. Gdzieś tam na obczyźnie walczą i giną żołnierze tułacze, a w dworze podkomorzego smutno i posępnie; Andrzej zginął bijąc się mężnie w Legionach, Helena nie wiedząc, że Szczęsny walczy za Ojczyznę, poszła za mąż wbrew swemu uczuciu; podkomorzy gorzko wypomina Dąbrowskiemu, że: ...młodych szafuje żywotem dla karyery i chwały.

Legioniści wracają do kraju i niebawem dwór podkomorzego zapełni się barwnym tłumem polskich oficerów, którzy przybyli, by przygotować kwatery dla generała Dąbrowskiego. Między nimi jest i Szczęsny w randze kapitana z piersią, ozdobioną orderami.

W Helenie budzi się dawna miłość i żal za utraconem szczęściem.

Niegdyś oddała wszystko Ojczyźnie, ale dzisiaj wyczerpała się jej energia i cierpi, że sobie i Szczęsnemu zrobiła krzywdę.

Oto stoję przed tobą, panie, morderczyni
własnego szczęścia i twojego może.
Tak, jakem zawiniła, tak się teraz korzę.

Helena oskarża się, że Szczęsnego nie dosyć kochała a gdy widzi, że w uczuciach Szczęsnego nic się nie zmieniło, chciałaby rzucić dom i dzieci, by pójść za ukochanym. Szczęsny należy jednak już do Ojczyzny:

Tego nie uczynisz!

Utonie łódź na fali, gdy pchnięta rozpaczą.
Jam dziś żołnierz i dolę muszę wieść tuła- [czą,
już serce nauczyłem słuchać wyższej rangi
co zwie się przeznaczeniem. I jako przystoi
żołnierzom, chcę do końca trwać na poste- [runku.
— — — — — — — — — — —
Dzisiaj z ręką na sercu rzeknąć sobie mogę,
żem Ojczyźnie powrócon!

Przed dwór podkomorzego zajeżdżał generał Dąbrowski ze swą świtą. Zgorzkniały śmiercią syna starzec nie chce wyjść na powitanie generała, ale serce jego się przeistacza, gdy wódz narodu przestępuje próg dworu i zjawia się jakby w apoteozie. Podkomorzy chyli się do stóp tego, który Polsce wrócił honor.

Alf. Um.

Na Wielki Post dla młodzieży.

Wydawnictwo Chyrowskiego Koła Tow. im. Piotra Skargi.

- Nr. 1. **Złote ziarna, zebrane z pism X. Piotra Skargi** 20 h.
- Nr. 2. **Czyń mężnie i żyj!** 50 h.
- Nr. 3. **Złote myśli, Zygmunta Krasińskiego** 20 h.
- Nr. 4 **Na drogę życia** 40 h,
- Nr. 5. **O obowiązkach własności** 20 h.
- Nr. 6. **Na przewozie** 20 h.
- Nr. 7. **Świat Aniołów** 30 h.

Do nabycia w księgarniach.

Prawdziwe berneńskie materyały

na sezon wiosenny i letni 1913

Jeden kupon 3·10 m. dług. na całe ubranie męskie (surdut, spodnie i kamizelkę) wystarczający, kosztuje tylko

- 1 Kupon 7 Kor.
- 1 Kupon 10 Kor.
- 1 Kupon 15 Kor.
- 1 Kupon 17 Kor.
- 1 Kupon 20 Kor.

1 kupon na czarne ubranie wizytowe 20 kor. jakoteż materye na zarzutki, kostyumy turystyczne, jedwabne, kamgarny, materyały na suknie damskie itd. wysyła po cenach fabrycznych ze swej rzetelności i porządku znany skład fabryczny sukna

Siegel-Imhof w Bernie, Morawa.

Próbki gratis i franco.

Korzyści klienteli prywatnej zamawiającej materye wprost u firmy Siegel-Imhof w fabryce są znaczne. Stałe najtańsze ceny. Wielki wybór. Zamówienia uskutecznia się najdokładniej, zupełnie według wzoru nawet w małych rozmiarach z zupełnie świeżego materyału.

TANIE CZESKIE PIERZE



5 kl. nowego, dart. pierza K. 9·60, lepszego K. 12·—, białego miękkiego dartego K. 18·—, K. 24·—, białego jak śnieg, miękkiego K. 30·—, K. 36·—, K. 42·—.

Gotowa pościel

z czerwonego nankinu pierzyna albo piernat 130 cm. długie 116 cm. szer. K. 10·—, K. 12·—, K. 15·— i K. 18·—. 2 m. długie 140 cm. szer. K. 13·—, K. 15·—, K. 18·—, K. 21·—. Poduszka 80 cm długa 58 cm. szeroka K. 3·—, K. 3·50. K. 4·—, 90 cm. długa 70 cm. szeroka K. 4·50, K. 5·50. — Wykonuje się też według dowolnej miary materace z włósia, z 3 części na 1 łóżko K. 27·—, lepsze K. 33·—. Wysyłka franko za zaliczką od K. 10·— wzwyż, wymiana i odbiór za zwrotem portoryi dozwolone.

Benedikt Sachsel, Lobes Nr. 284 koło Pilzna Czechy.

174 12 1

Chłopiec

wieku lat 17, zostanie przyjęty do praktyki handlowej do magazynu E. Śmidowicza skład towarów galanteryjnych i modnych, Kraków Linia A B. 209 3 1

(Przedruk nie będzie płacony).

L. 147048/12
III. b.

OGŁOSZENIE.

Wiosenny jarmark na konie

w KRAKOWIE

W dniu 10 marca 1913 rozpocznie się w Krakowie wiosenny trzechdniowy jarmark na konie szlachetne, gospodarskie i włościańskie.

Jarmark odbywać się będzie na placu „Groble“, a konie znajdą pomieszczenie w stajniach prywatnych, w domach zajezdnych i hotelach.

Wykaz stajen prywatnych, domów zajezdnych i hoteli do pomieszczenia koni przejrzeć można w Wydziale III. b. Magistratu w godzinach urzędowych.

Główny jarmark na konie włościańskie odbędzie się na placu „Groble“ w dniu 11 marca 1913 (wtorek).

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 1. lutego 1913 r.

Szlachetne wina Węgierskie

Zieleniak . . .	1	wielka butelka	1·— K
Samorodner . . .	1	„ „	3·— „
Hegelnyskie . . .	1	„ „	1·50 „
Tokaj wytrawny	1	„ „	2·— „
Tokaj Szamorodner stare		„ „	2·50 „
Tokaj Maślacz . .	1	„ „	5·— „

Przy zakupnie 10-ciu flaszek 1 darmo.

Dla Przewielebn. Duchowieństwa polecam Wina Mszalne w beczkach za 100 litr. po Koron 72, 80, 110, 120, 150 i 200.

HURTOWNY HANDEL WIN

Jakóba Piekły w Podgórzu

Ogłoszenie!

Dnia 22 lutego 1913 r. o godzinie 2-giej popołudniu odbędzie się w sali budynku własnego zwyczajne doroczne

Walne Zgromadzenie

członków Stowarzyszenia oszczędności i pożyczek w Pilźnie z nieograniczoną poręką zaprotokołowanego z następującym porządkiem obrad:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego zgromadzenia
2. Odczytanie sprawozdania z lustracyi Stowarzyszenia odbytej dnia 8 czerwca 1912 roku
3. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności za rok 1912.
4. Sprawozdanie komisyi rewizyjnej i wniosek jej o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności za rok 1912,
5. Sprawozdanie Rady nadzorczej z czynności za rok 1912 i wnioski tejże co do rozdziału czystego zysku z roku 1912
6. Wybór 3-ech członków Rady nadzorczej na okres 3 letni i jednego członka na okres uzupełniający
7. Wybór Komisyi rewizyjnej Walnego Zgromadzenia z 3-ch członków

Bilans z dnia 31 grudnia 1912 roku.

Stan bierny.		Stan czynny.	
Udziały	68477.53	Pożyczek	871298.—
Fundusz rezerwowy . . .	43881.26	Odsetek naprzód zapłac.	51.82
Wkładki oszczęd.	751759.31	Kosztów ruchomości . .	139 77
Długów zaciągniętych . .	14324.—	„ administracyi . .	3140.—
Odsetek	8687.40	Nieruchomości	9478.05
Fundusz emerytalny . . .	2992.16	zapas druków	60.—
„ rezerwy strat . . .	1367.13	zaliczek procentowych .	294.45
zysk z r. 912	7435.45	lokacyi	5405.—
		kasa	9057.15
Razem	898924.24	Razem	898924.24

Z końcem roku 1912 przybyło członków 145 wystąpiło 192 liczyło zatem Stowarzyszenie w dniu 31 grudnia 1912 członków 2.485.

Władysław Król, sekretarz. *Jędrzej Pawlus*, prezes.

Ważne dla gospodarzy ziemskich!

„WETERYNARZ GOSPODARSKI“

(Rok wydawnictwa II).

Miesięcznik poświęcony sprawom praktycznego leczenia. — hodowli, żywienia i pielęgnowania zwierząt domowych.

Cena prenumeraty rocznie wraz z przesyłką pocztową rb. 3.

WŁOCŁAWEK, WARSZAWSKA GUBERNIA

BRZESKA Nr. 4. — — KSIĘGARNIA POWSZECHNA.

Numery okazowe na żądanie. 119 3 3

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU“

W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA L. 35.

TELEFON Nr. 180 b. **TELEFON Nr. 198 b.**

Drukarnia zaopatrzona w wielką ilość czcionek najnowszego typu i maszyny pospieszne, prowadzona pod kierownictwem fachowem, wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące: broszury, czasopisma, cenniki, katalogi, cyrkularze, afisze, bilety wizytowe, zaproszenia ślubne, składy tabelaryczne różnego rodzaju, zawiadomienia ślubne, kartki pośmiertne itd. szybko, starannie i tanio.

+KOBIETY+

zażywają przy miesięcznych słabościach tylko skuteczny specyalny środek Dra med. Geyera, pod gwarancyą, nieszkodliwy.

Cena K. 12·— nadzwyczaj silny K. 16. Wysyłka oclona, pod dyskrecyą, za zaliczką

Dr. med. Ernest Geyer i Sp. Braunschweig, Kattrepeln 37.

WINO

Wina Lissa, Dalmatyńskie czarne, tworzące krew, białe i Opollo czerwone, wina z własnych winnic, po 52, 56, 62 etc. hal. za 1 litr; jakoteż i inne gwarantowane naturalne stołowe i deserowe wina, szampan, koniak, wódki, likiery etc. wysyła się w beczkach po 56 litrów wzwyż i w skrzynkach po 3, 6, 12, 24 flaszek oryginalnych franko dworzec Lubiana za pobraniem.

Cenniki darmo i opłatnie.

Próbki kolekcyi win (5 kg.) franko za pobraniem K 4·—. Czarne, krew tworzące wino „Kuć“ dla niedokrewnych i rekonwalescentów, 4 flaszki (5 kg) franko za pobraniem K 4 50.

Adres:

Br. Novaković

właściciel winnic i hurtowny skład win

Lubiana (Laibach) (Kraina).

1470 0

Potrzebne mieszkanie

suche, słoneczne parterowe, 5 pokoi, naprzeciw, lub obok ogrodu od 1/7 1913 r. Zgłoszenia: Siemiradzkiego 5, parter na lewo. 177 3-1

Meble

szafy różne, umywalnie, lustra, duże i małe, biblioteka, kredensy, fotele, fortepiany krótkie toty, obrazy, szkice i t. p. Najtaniej sprzedaje Chrześcijański handel używanych mebli bez dobrych.

Kraków, ulica Gołębia L. 10 sklep. — Również kupuje. 59 105

KTO CHCE

W TANI SPOSÓB URZĄDZIĆ SOBIE DOBOROWĄ BIBLIOTEKĘ DOMOWĄ NIECH ZAPRENUMERUJE

„Bibliotekę Dzieł Wyborowych“

CO TYDZIEŃ KSIĄŻKA ZA 19 I PÓŁ KOP.

Nudnych książek nie drukujemy. Każda książka jest zajmująca.

W ROKU 1913 MIĘDZY INNEMI DZIEŁAMI WYJDĄ: **Pamiętnik Bukara**, uzupełniający słynne **Pamiętniki Ochockiego** CZASY PRUSKIE, wspomnienia J. FALKOWSKIEGO **PAMIĘTNIK MŁODZIEŃCA** ztwierdzy kijowskiej **Rawity-Gawrońskiego** PARAFIE POLSKIE NA SYBERYI ks. JÓZEFATA ŻYSKARA **Zjawiska medjumiczne profesora dr. J. Ochorowicza.** JAK SIĘ DOCHODZI DO WIELKICH FORTUN **Myorsa**

Z nowości literackich polskich wyjdą dzieła: **Rodziewiczówny, Zapolskiej, Tetmajera, Perzyńskiego, Żmijewskiej i wiele innych.**

Redakcya posiada w tece szereg współczesnych utworów tłumaczonych z literatur obcych.

ŻYWOT I CZYNY ks. Józefa PONIATOWSKIEGO

Bezpłatne premium Całoroczni prenumeratorzy Bibljoteki Dzieł Wyborowych otrzymają tę książkę jako premium bezpł. na wytwornym papierze z ilustracy. w ozdobnej oprawie

Cena prenumeraty w Warszawie kwartalnie K. 2·50, z przesyłką 3·15. Za oprawę dopłaca się 1 rb. 59 kop.

Redaktor Zdzisław Dębicki. — — — Wydawca Kazimiera Gadomska. Warszawa, Nowo-Sienna 2, tel. 114-30.

KATALOGI ROZSYŁA SIĘ BEZPŁATNIE.

Sprzedaż losów

i natychmiastowe powrotne nabycie tychże na miesięczne spłaty.

Losy które się u mnie sprzedaje, mogą być natychmiast znowu nabyte na miesięczne spłaty. — Posiadacz losu ma tym sposobem prawo do całej wartości losu według kursu po strąceniu odpowiedniego zadatku jakoteż i do wygranej i ma możność w łatwy i wygodny sposób nabyć z powrotem losy, będące poprzednio w jego posiadaniu.

OBJAŚNIENIA PODAJE ZAWSZE CHĘTNIE I BEZPŁATNIE.

EDWARD URBAN

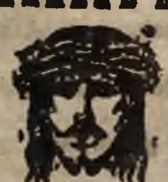
DOM BANKOWY

Berno, Grosser Platz 23|25 (dom własny).

Uczciwych stałych odsprzedawców wszędzie przyjmuję. 175 2 1

Ceny niskie! **Wysoka prowizya!**

ZAKŁAD ARTYSTYCZNY MALARSTWA RELIGIJNEGO



I. Hlávka artysta malarz

Praga Král Vinohrady, ul. Puchmajerova 68

poleca Wielebnemu Duchowieństwu jak również P. T. amatorom obrazy kościelne jak: Obrazy ołtarzowe, drogi krzyżowe, obrazy pasyjne, portrety wiernie podług fotografii malowane olejno na płótnie, blasze i innych materyałach artystycznych. — Najlepsze świadectwa — Korespondencye w języku polskim — Wzory i szkice franco. 1783 30 2

CHEMIA i MIKROSKOP

są dziś najpotężniejszą bronią w ręku fabrykanta tutek i bibułek cygaretowych

Już nadszedł ten czas, że lajka wyrabiającego Tutki cygaretowe, nie można nazwać na seryo fabrykantem! Dziś chcąc palaczom dostarczyć wyrobu o ile możności jak najmniej szkodliwego, konieczną jest dokładna znajomość chemii, mikroskopu i odnośnych ulepszeń technicznych. To też **na podstawie mych własnych rozbiorów chemicznych i badań mikroskopowych,** oraz na podstawie wyrobionego smaku i fachowych mych wskazówek, mam zrobioną bibułkę cygaretową, znaną ogólnie pod nazwą:

„SALVESOL-NORIS“

Nie wyliczam zalet, jakie posiadają owe tutki cygaretowe **„Salvesol-Noris“** z watą w ustnikach tejże samej nazwy, gdyż są powszechnie znane i ulubione tak w kraju jak i zagranicą. 869 6

Do nabycia we wszystkich trafikach,

Mr. W. BEŁDOWSKI

Fabryka tutek i bibułek cygaretowych w Krakowie.

ÚSTŘEDNÍ BANKA

FILIA W KRAKOWIE, UL. SW. JANA L. I, RÓG RYNKU 42.

KAPITAŁY własne i powierzone **na K. 200 milionów.**

Instytucya centralna poszczególnych stowarzyszeń z 6700 zakładami finansow. i Kasami Oszczędności.

Oddział dla **wadyów i kaucyj** | **finansowania** dostaw i robót publicznych i rządowych. | **Lombard** papierów wartościowych. | Asekuracya losów. | **Eskont weksli** zakładów finansowych. | Bezpłatne depozyta dla P. T. Komitentów. | **Najtańsze** przekazywanie pieniędzy do Ameryki.

WKŁADKI

na książeczki i rachunek bieżący oprocentowuje obecnie

po 4½ do 5%

według umowy przy znacznej dalennej woli nej dyspozycyi.

Zakład główny w Pradze. Filie: Berno, Lwów, Wiedeń, Kraków, Czerniowce, Tryest. Expozytury: Bielsko-Biała, Wiedeń, Luhaczowice, Piszczany.

Niniejszem zapraszamy PT. Członków Chrześcijańskiego Towarzystwa Oszczędności i pożyczek w Krakowie.
Stowarzyszenie zarej. z ogr. poręką na
ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE
które edbędzie się
we czwartek dnia 20. lutego 1913 roku o godz. 5-tej popołudniu w lokolu Towarzystwa przy placu Maryackim L. a. 2. I. p.
z następującym porządkien dziennym:
1. Odczytanie protokółu z ostatniego Walnego Zgromadzenia,
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności roku ubiegłego,
3. Sprawozdanie Komisyi rewizyjnej z wnioskiem o udzielenie Dyrekcyi absolutoryum,
4. Rozdział zysku,
5. Wybór 4 członków Rady nadzorczej,
6. Wnioski.

W razie gdyby posiedzenie o godzinie 5-tej z powodu braku kompletu nie doszło do skutku, odbędzie się tego samego dnia drugie Zwyczajne Walne Zgromadzenie o godzinie 6-tej wieczorem w tymsamym lokalu i z tymsamym porządkiem dziennym, bez względu na ilość obecnych.
Zamknięcie rachunkowe w myśl §. 51. Statutu mogą P. T. Członkowie przeglądać w godzinach urzędowych Towarzystwa.

Kraków, dnia 4. lutego 1913.

W. Rolicki sekretarz. *Józef Gorecki* prezes.

Nakładem Spółki komandytowej właściciel „Głosu Narodu". Wydawca i odpowiedzialny redaktor Jan Matyasik. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie, ul. św. Tomasza L. 35. pod zarządem J. R. Dobrzańskiego